Nr. 257. We Lwowie — Czwartek 16 Września 1897 Rok XXXVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Finansowa gospodarka krajowa.

Lwów d. 15 września.

Wydział krajowy rozesłał niedawno posłom sejmowym zamknięcie rachunków funduszów krajowych za r. 1896. Jest to potężny tom, zadrukowany cały cyframi i tabelami, i tylko ten, kogo pewne działy gospodarki krajowej specyalnie interesują, zechce zapewne przeglądać ów olbrzymi elaborat — i to zapewne tylko w tych szczegółach, które jego bliżej zajmować mogą.

Niektóre atoli cyfry z tego sprawozdania z wyników zarządu skarbu krajowego rzucają tyle światła na „polskie gospodarstwo" autonomiczne, iż ze wszech miar zasługują na to, ażeby jaknajszersze koła interesujących się sprawami publicznemi, wiedziały o nich. I dlatego przytaczamy tu niektóre szczegóły takie, które mogą, i według naszego zdania powinny zajmować całą inteligencyę kraju, każdego obywatela, nie obojętnego na sprawy, dobra powszechnego dotyczące.

Sprawozdanie rachunkowe Wydziału krajowego zawiera bowiem na każdej karcie swojej wymowne dowody na to, iż finanse naszego kraju są w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu uregulowane — tj. w całości, tudzież w każdym szczególe tej całości rozchód jest w zgodzie z przychodem, nigdzie nie ma niedoborów, we wszystkiem widać plan postępowania, rozumnie obmyślany — a co najwięcej warto: *świadomą dążność ku temu, ażeby wydatki skarbu krajowego skierowywać ku celom pożytecznym, na takie usiłowania, które mogą podnieść bogactwo i siłę produktywną kraju.*

Według budżetu na rok 1896 miały wynosić dochody funduszu krajowego w ściślejszem tego słowa znaczeniu tj. z wyłączeniem samoistnych funduszów, znajdujących się w administracyi Wydziału krajowego:
zł. 17.965.610
i tyle miały także wynosić wydatki w tymże roku.

W rzeczywistości wynosiły jednak dochody głównie z powodu większej wydatności centa podatkowego więcej o 1,181.195 zł. niż preliminowano — mianowicie . . . zł. 19,146.735 wa.

Chociaż więc i wydatki były większe po nad prelimowaną sumę o zł. 923.093 gdyż wynosiły . . . . zł. 18,888.703 wa.
to zawsze jeszcze pozostała na rok 1897 zwyżka dochodów w sumie . . . . zł. 258.032 wa.

Zwyżkę wydatków po nad uchwalony przez sejm budżet objaśnia Wydział krajowy głównie tem, że mając nadspodziewany przypływ gotówki spłacił o 630.485 zł. więcej starych długów krajowych, niż w budżecie przewidziano. W ogólności użył Wydział krajowy w r. 1896 na spłaty długów krajowych poważnej sumy zł. wa. 3,331.774.

Charakterystyczne światło na poprawę budżetu krajowego rzuca porównanie niektórych głównych cyfr zamknięcia rachunków z r. 1896 z korespondującemi sumami z budżetu z przed lat dziesięciu, to jest z roku 1886. Porównanie to przedstawia się jak następuje.

Wydatki:	w roku 1886	w roku 1896
na cele oświaty	507.894	2,278.914
na komunikacye	933.558	1,400.356
na budowle wodne i melioracye gruntowe	84.588	501.808
na rolnictwo i górnictwo	158.280	536.950
na podniesienie przemysłu w kraju	100.610	156.896
na koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach publicznych	655.000	994.310

Stan wszystkich funduszów krajowych z końcem r. 1896 był następujący:

Gotowizna w kasach	6.256
Efekta	7,643.995
Dobra i realności	6,033.091
Kapitały hipotekowane	313.805
Przewyżka należytości czynnych	1,478.579
Razem	15,475.728

W ogólności zmniejszył się stan bierny w roku 1896 o 2,963.074 złr., powiększyły się zaś należytości czynne o 1,168.741 zł. w. a.

Czysty stan rozmaitych funduszów, znajdujących się w zarządzie Wydziału krajowego wynosił z końcem roku 1896 złr. 32,239.214 w. a.

W ogóle z przyjemnością prawdziwą przegląda się owe rachunki. Widnieje z nich bowiem na każdej karcie, iż „polskie gospodarstwo" przecież nie jest tak złem, jak jego sława.

Jedną tylko pozwolilibyśmy sobie uczynić uwagę Wydziałowi krajowemu — a raczej zapytanie: czy nie możnaby obmyśleć formy tych sprawozdań zwięźlejszej, mniej szczegółowej. Biuro ma bowiem owe szczegóły w swoich aktach. Ci zaś dla kogo owe sprawozdanie drukuje się, z pewnością wdzięczni byliby za ułatwienie przeglądu przez treściwsze zestawienie tych rachunków.

600.000 morgów nieużytków
i milion nędzarzy rolnych.

Lwów d. 15 września.

II.

Jakiekolwiek uporządkowanie gospodarki na gruntach wspólnie używanych w Galicyi a 600.000 morgów wynoszących, musiałoby — słusznie uważa dr. Jan Hupka — przynieść nieobliczone korzyści i dla całego gospodarstwa krajowego i dla gmin wiejskich. Uregulować zaś sprawę tę możnaby przez przymusowe wykupno lub podział tych gruntów albo nawet choćby przez przymusowe wydzierżawienie na pewien przeciąg czasu lub tylko przez proste uregulowanie użytkowania.

Gdyby naprzykład wprowadzono przymus wydzierżawiania tych gruntów, to dochody stąd corocznie uzyskiwane mogłyby dla kilku tysięcy gmin w kraju zbytecznymi uczynić wszelkie gminne dodatki i racyonalną gospodarkę gminną umożliwić. Wszak i 1118 gmin posiada samych pastwisk gminnych wyżej jak po 100 morgów. Czy więc czynsz z dzierżawy takich pastwisk nie stanowiłby dla tych gmin poważnego źródła dochodu na opędzenie większej połowy wydatków gminnych?

Radykalne załatwienie tej sprawy miałoby w niektórych powiatach znaczenie odkrycia kopalni złota. Weźmy np. powiat tarnobrzeski. W powiecie tym jest 16.636 morgów pastwisk gminnych, razem zaś z łąkami gminnymi i wikliniami na ten powiat razem 20.208 morgów gruntów wspólnie używanych, co się równa czwartej części wszystkich w tym powiecie znajdujących się gruntów nietabularnych. Wykupno tych gruntów przyniosłoby gminom a względnie uprawnionym najmniej półtora miliona złr. zaś te same grunta przestawszy być wspólnymi, t. j. takimi, które każdy w jak najkrótszym czasie ze szkodą innych jak najbardziej wyzyskać się stara, podwoiłyby w miarę umian kultury i lepszej gospodarki swą wartość i nabywcy w przeciągu lat niewielu mogliby zarobić w zdwojonej prawie wartości milion co najmniej, a przynajmniej dochód z tych gruntów musiałby się znacznie zwiększyć. Gminy zaś a względnie uprawnieni mogliby procentem od uzyskanych z wykupna tych gruntów kapitałów, pokryć wszystkie swoje wydatki gminne, ale zostawałyby im ogromne przewyżki.

To samo znaczenie, co w powiecie tarnobrzeskim miałoby przymusowe wykupno a względnie podział w całym szeregu innych powiatów, w których większa przestrzeń gruntów wspólnie używanych się znajduje. Mamy zaś w Galicyi 22 powiatów, w których grunta wspólne wyżej 10% ogólnej przestrzeni gruntów nietabularnych stanowią, 39 powiatów wyżej 8%, 56 zaś wyżej 5%. Że zaś po przymusowem wykupieniu lub podziale gruntow wspólnych a w szczególności pastwisk, członkowie gmin, które dotychczas miały pastwiska, doskonale dadzą sobie radę, to nie ma wątpliwości wobec faktu, że jest przecie w kraju 600 gmin, w których żadnych gruntów wspólnych nie ma a 1060 gmin, w których przestrzeń tych gruntów wynosi mniej niż 4 morgi.

W kwestyi podziału gruntów wspólnie używanych miały już za inicyatywą Wydziału krajowego sposobność wyrazić swe opinie zarówno wydziały powiatowe jak i starostwa. Na kwestyonaryusz Wydziału krajowego z r. 1891 nadesłały swe odpowiedzi wszystkie starostwa w kraju i 63 wydziałów powiatowych.

Za ewentualnem podziałem gruntów wspólnie używanych oświadczyło się 53 starostw i 47 wydziałów powiatowych a zatem ogromna większość. Za uregulowaniem użytkowania tylko, a przeciwko podziałowi oświadczyło się tylko 21 starostw i 15 Wydziałów powiatowych. Przeciwko zaś jakimkolwiek zmianom w tym kierunku oświadczył się tylko jeden jedyny wydział powiatowy w Zbarażu.

Nagląca potrzeba tej reformy, jaką jest w naszych opłakanych stosunkach agrarnych, przymusowy podział, wykupno gruntów wspólnie używanych, będzie z pewnością należycie zrozumianą w kraju, mimo, że jak przewidzieć łatwo, ewentualne wykonanie podziału nie obeszłoby się tu i ówdzie bez oporu włościan zbyt konserwatywnych, a zbyt ciemnych jeszcze, aby potrzebę podobnej reformy ocenić potrafili. Większość atoli chyba zrozumie, że nie będzie to z niczyją szkodą, a z ogólnym pożytkiem, jeśli grunta dziś wspólnie używane zostaną przymusowo wykupione, w celu następnej odsprzedaży tychże w większych parcelach, z przyjętą z góry tendencyą wytwarzania w ten sposób większych włościańskich gospodarstw. Sądzę przy tem, że jeżelibyśmy chcieli sięgnąć głębiej i uważać tę sprawę jako stanowczy krok zmierzający do uzdrowienia naszych stosunków agrarnych, to musielibyśmy połączyć przymusowy podział z przymusową kommasacyą. Przeprowadzenie tych dwóch reform równocześnie i nierozdzielnie dałoby bowiem możność utworzenia większych gospodarstw włościańskich, i wzmocnienia tego stanu zamożniejszych włościan, którego brak tak bardzo w naszych stosunkach czuć się daje.

Stosunki polsko-rosyjskie.

Lwów d. 15 września.

W jednym z ostatnich numerów *St. Petersb. Wiedomosti*, które niemal pierwsze z pism rosyjskich poczęły nawoływać rząd do ludzkiego traktowania Polaków, podległych jego władzy — znajdujemy notatkę, iż wydawca ich i redaktor książę Uchtomski powrócił z podróży do Chin i objął redakcyę — a zarazem artykuł omawiający sprawę polsko-rosyjskich stosunków.

W artykule onym czytamy:

„Wierząc w możliwość stosunkowo ścisłego zbliżenia się dwóch największych narodów słowiańskich, dlaczego dotąd nie powiedziano rzeczy najważniejszej, usuwającej dawne fazy zaciekłej walki rosyjsko polskiej po za obręb niezbędnego historycznie zapomnienia? Czas byłby zastanowić się nad niektóremi bezpośredniemi prawdami, czas byłoby w imię prawdy nie oszczędzać ani swojej, ani obcej ambicyi. Godzina upragnionego pojednania, w znaczeniu konieczności zapomnienia ciężkich wzajemnych obraz, znamienną jest z tego względu, że teraz powstał fundament, na którym łatwiej stworzyć i uratować choć część bezpowrotnie zburzonego. Zupełnie jasno ustalony prąd wśród Polaków wszystkich warstw mówi: chcemy wzmocnienia węzłów z mocarstwem wszechrosyjskiem, szczerze i gorąco wyznajemy kult naszego wspólnego wszechwładnego wodza, będącego nietylko władcą państwa, które nas politycznie zniweczyło, ale i królem polskim; my do tego stopnia kochamy ojczystą kulturę, ojczystą religię i język, ojczystą literaturę i sztukę, że utracić je, pozbyć się tych wszystkich darów Bożych, stracić swoje „ja" i stać się Rosyanami — za nic w świecie się nie zgodzimy i wolimy raczej zupełną zagładę.

Ale zaczęliśmy rozumieć, czem grozi wszechwładnie kroczący germanizm, dojrzeliśmy inną promienną i nieskończenie nam sympatyczną Rosyę, której udziałem jest, według jednogłośnego proroctwa jej pierwszych nauczycieli i myślicieli, dać ludzkości kiedyś, a może być nawet bardzo prędko, złoty pokój i na chrześcijańskich zasadach polegające szczęście, kiedy Zachód i Wschód, zjednoczone wolą posłusznego niebu ukorowanego monarchy, równoprawnie będą się łączyć w korzystaniu z owoców prawdziwej cywilizacyi.

Chyba ślepy nie widzi, do czego nas prowadzi wiek XX! W rdzennej tuziemnej Azyi — chaos, przestarzałe formy urządzenia i rządu państwowego, wzmagające się ubóstwo mas obok kolosalnych bogactw naturalnych, czekających tylko na energię twórczą nowatorów, aby zapewnić eksploatacyę osobom, mającym nie swoje osobiste, lecz miejscowe narodowe korzyści na widoku. Do tego to bogatego i wielce zaludnionego kontynentu słowiańskie plemię powołane jest wnieść i wnosi już pod różnemi postaciami światło nauki i duchowo-moralną dźwignię, siłę przedsiębiorczości i poświęcenia! Do tak wielkiej pracy cywilizacyjnej potrzebna nam podwójna liczba wykształconych działaczy z szerokim widnokręgiem, z wielką stanowczością, ze zdolnościami stania na straży interesów całego nieobojętnego kraju. Nie można zapominać, że właśnie teraz Anglicy doświadczają za Himalejami wszelkich obaw nieminionego i daremnie odraczanego kataklizmu, po którym dla nich może nie wystarczyć biletów na statkach pasażerskich *homewards bound*, a wychudli dziś Indusi coraz mocniej przyciągają paski na głodnym żołądku. Nie należy zapominać, że dzisiejsze nasze stosunki z dynastyą mandżurską przybrały niezwykle serdeczny charakter — wobec obustronnego zrozumienia wzajemnych korzyści — budująca się zaś kolej mandżurska jest wypadkiem, przed którym blednie wszystko. Dlatego to dziwnie jest jakoś słuchać podejrzliwych naszczekiwań na temat o prawdziwości rozbudzonych sympatyj polskich.

Przecież oni w służeniu monarsze szukają środków do utrzymania swych największych pierwiastków narodowych, przystosowując się jednocześnie do intenzywnego młodego życia najpotężniejszego z państw? Przecież i my, przy całem naszem niezwykłem uzdolnieniu, nie jesteśmy o tyle wykształceni i postępowi, żebyśmy na wstępie samym, przy rozwiązywaniu najważniejszych, wolą losów wszechświatowych, powierzonych nam zadań, mogli gardzić przyjacielskim i spokojnym napływem na czekający nas Wschód takiego żywiołu, jak Polacy?!

Nie idzie tu o sentymentalne marzenia..

Mamy przed sobą fakt najrealniejszy. Zmiażdżony politycznie i jak żydzi, lub Ormianie rozczłonkowany naród obecnie z wiarą w oku zapytuje niepokonanego, olbrzymio rozwiniętego brata-sąsiada: „Jeśli miłośnie pójdę z tobą ręka w rękę, czy pozwolisz mi zachować wewnętrzny najświętszy dobytek?" I czyż my, Rosyanie, którzy o dwa kroki od stolic, ku radości uczonych etnografów zachowaliśmy w łonie swej łagodnej patryarchalnej chaotyczności różnych Czeremisów i Wotiaków, nie postaramy się poznać bliżej i w surowych ramach naszej państwowości zachować płomienny geniusz narodu polskiego?"

Agitacye i demonstracye
niemieckie.

Lwów d. 15 września.

Szalone agitacye Niemców, wyprawiane od kilku miesięcy w Czechach i przenoszenie się szowinistycznych agitatorów aż na ziemię saską, celem bezkarnego ztamtąd szerzenia dalszej agitacyi, połączone z odwoływaniem się pism niemieckich w Austryi wychodzących do solidarności i obowiązku pomocy Niemców z cesarstwa, — spowodowały w ostatnich dniach pisma berlińskie do dania Niemcom austryjackim słusznej nauczki i zastrzeżenia się, że na tę pomoc zewnętrzną liczyć nie mogą.

Berlińska *National Ztg.*, traktując naturalnie sympatycznie walkę z Czechami, podjętą przez Niemców austryjackich, nie mniej jasno i niedwuznacznie daje im radę, aby tylko na własne siły liczyli. Czytamy tam:

„Wszędzie w państwie niemieckiem śledzą Niemcy z serdecznem i poważnem zajęciem przebiegu walki, jaką

6

Zgubiony Człowiek

Opowiadanie

powtórzyła

Marya Minasiewiczowa.

(Ciąg dalszy.)

Tak, ja jestem niezły zawsze, a tego dnia radbym był wszystkich uszczęśliwiać, tak przyjemnie czas mi płynął przy boku Basi. Oryginalne stworzenie [illegible] grzeczności moje przyjmowała z takim spokojem niezmąconym, z taką swobodą, jakbyśmy się znali od urodzenia — przyjęła moją rękę, gdyśmy szli do sali jadalnej, pozwoliła mi usługiwać sobie, ale przytem zachowała taką powagę, że nie byłbym się odważył choćby tylko trochę śmielej zajrzeć jej w oczy.

Przy kolacyi cień chwilowy padł na pogodne moje usposobienie — jeden z dobrych znajomych szukał miejsca dla prowadzonej przez siebie damy. Wiedziony głupiem mojem przyzwyczajeniem do grzeczności, ustąpiłem mojego krzesła, nie patrząc nawet komu, tem skwapliwiej, że liczyłem na dobrą sposobność szepnięcia tego i owego do uszka Basi, gdy stanę za jej krzesełkiem. Ah! Co to za rozkosz szeptać ładnej kobiecie do kształtnego, różowego uszka choćby najobojętniejsze rzeczy! W tem spoglądam... a toż ja pozwoliłem usiąść obok Basi mojej najzaciętszej nieprzyjaciółce, ciotce Leny! Zręczna kobieta zaraz wciągnęła dziewczę do rozmowy i zapytała z uśmiechem:

— Mój dawny znajomy, pan Józef, to kuzynek pani?

— Trudnoby się było doliczyć pokrewieństwa między nami, ale przecież jakieś istnieje.

— W takim razie znacie się państwo bardzo dawno?

— Przeciwnie, poznajomiliśmy się dopiero w najnowszych czasach...

— To pani pewno nie miała dotąd sposobności spostrzeżenia charakterystycznej cechy pana Józefa. Jest ogromnie zmienny.

— Owszem, ja zauważyłam, że ma usposobienie niesłychanie równe, pogodne, może nawet zbyt pogodne...

— Jak pani to „zbyt" rozumie? — zagadnąłem.

— Nie widziałam, żeby pana co dotknęło silniej, wszystko pan przyjmujesz tym samym wesołym uśmiechem, który mi każe przypuszczać, że wszystko jest panu równie obojętne.

— O, myli się pani! — przerwała jej sąsiadka — pan Józef to egzemplarz ogromnie zapalny, tylko... styguie równie rychło. Kochał się już niezliczone razy. Niech się pani jednak tem nie przestrasza, a tylko stara się...

— Dlaczegożby mnie przestraszać miała zapalność pana Józefa?

— Nie może być obojętnem dla młodej osoby, czy człowiek, który jej nadskakuje...

— Ależ — zawołała Basia ze śmiechem — pan Józef mnie przecie nie nadskakuje wcale!

Ta jej naiwna, spokojna minka, te oczy zdziwione widocznie słowami sąsiadki i niemądra mina tej ostatniej, jakież to było pyszne! Byłbym się chętnie rzucił na kolana przed dzieweczką, która anielską swoją niewinnością zamknęła usta starej plotkarce.

Odtąd stałem się cieniem Basi — wywiadywałem się, gdzie się wybierają i wszędzie spotkać mnie musiały na swojej drodze. Z Polą ustawiczną toczyliśmy wojnę — nie mogłem zapomnieć jej „starego brzydala", zresztą nie mogliśmy się zgodzić. Zacząwszy najobojętniejszą rozmowę, przechodziliśmy natychmiast do szermierki na słowa, nieraz bardzo ostrej. Nawet, wyznać muszę, polubiłem to dziewczę wesołe, żywe, cięte, cieszyło mnie, że nigdy nie została mi dłużną odpowiedzi, bawiło mnie, gdy gniewała się o lada śmielsze słówko, w ten też sposób więcej czasu spędzałem z nią, niż z Basią i zauważyłem rychło, że moja kuzynka zaczyna prześladować mną Polę, co ją do rozpaczy prawie doprowadzało, a mnie zachęcało do podwojenia grzeczności. Mam już taką manię robienia na przekór.

Wkrótce spostrzegłem, że Basia usuwa się niby rozmyślnie, skraca rozmowy ze mną, unika poufniejszego tonu, do którego przywykaliśmy zwolna. Zacząłem obserwować ją baczniej i odkryłem w niej zaletę bardzo cenną i rzadką: niesłychaną, prawdziwą skromność.

Ona istotnie nie przypuszczała nawet, że ma takie cudne, głębokie oczęta, melodyjny głosik, nie domyślała się, że umie więcej od innych, że poważniej myśli niż jej rówieśnice. Przy każdej sposobności wysuwała na pierwszy plan Polę, każdą grzeczność, jaką im zrobiono, skwapliwie odnosiła do siostry. Tem mnie do reszty podbiła — już się teraz nie myślałem opierać urokowi, jaki ciągnął mnie ku niej.

Nie kłopotałem się bynajmniej, na czem się to skończy — było mi dobrze w jej towarzystwie, po dawnemu więc zaniedbywałem interesa, by szukać jej to u kuzynek, to w teatrze, na koncertach, wreszcie na spacerach, do których piękna wiosna silną stanowiła zachętę.

Panie z początku nie miały nic przeciw mojemu towarzystwu — Pola tylko zastrzegła sobie zupełnie otwarcie, szczerze, żebym nigdy nie szedł u jej boku, bo nie ma pretensyi w niczem przypominać bogini leśnej, woli też być jak najdalej od Satyra.

Odpowiedziałem, że podobniejsza jest do złośliwego dyablika, niż jakiejkolwiek bogini i pilnowałem każdej sposobności, by się przyczepić do Basi. Uważacie państwo, że nie byłem dość grzeczny dla Poli? Ależ zapewnić mogę, że inaczej nie rozmawialiśmy nigdy i nie było dość niegrzecznego zwrotu, któregobyśmy użyć zaniechali ku serdecznej zabawie Stasi.

Aż tu zapytuję pewnego razu, gdzie się panie wybiorą nazajutrz, zbywają mnie brakiem programu, odrzucają moje propozycye i nakoniec oznajmiają, że nie mają wcale czasu. Dzień później przychodzę do ciotki — służąca uwiadamia mnie, że panie poszły gdzieś zaraz po południu, zaglądam wieczorem, nie ma ich jeszcze. Jest mi ogromnie smutno, nie mam ochoty iść nigdzie sam, wałęsam się po ulicach, nakoniec wlokę się do domu osowiały, ciężki. Co bo też im przyszła za śmieszna chętka wychodzić tak wcześnie z domu? Żeby się też nie zastanowić, że to sensu nie ma, gdy kobiety włóczą się gdzieś same, a cóż dopiero takie kobiety! Ciotka nie wydaje mi się już dostateczną opieką, zdaje mi się, że koniecznie i ja z niemi pójść powinienem wszędzie.

Nazajutrz, ledwie zjadłem obiad, biegnę do mieszkania ciotki i obsypuję ją poprostu wyrzutami za wczorajszą wycieczkę bezemnie. Kobiecina patrzy na mnie zdziwiona i trochę jakby zmięszana, aż tu wybiega Stasia z saloniku i przerywa potok mojej wymowy.

— Skądże to ta nadmierna troskliwość o nas i nasze losy? Nie kłopotałeś się nigdy, czy i jakie mamy towarzystwo, to i teraz nam pozostaw o to troskę. Choć ja już wiem, gdzie szukać źródła tej twojej czułości! Gdyby nie panny Kalińskie, nie zajmowałbyś się tak nami, a żebyś sobie wiedział, że właśnie ze względu na nie to nie ma sensu, żebyś za nami jak cień się włóczył!

— Stasiu! Stasiu! — mitygowała ciotka.

— Eh, bo też mama, zamiast raz mu szczerze powiedzieć, co myśli, to się tylko kłopoce, narzeka, rozmyśla. Ja mamę zaraz wyręczę. Zaczynają już brać dziewczęta na języki, opowiadają, że je bałamucisz, wyśmiewają ich nierozum, a nawet już i mamie się dostało, bo pani Przypinalska rozpowiada, że mama dla twojej zabawki ściągnęła Kalińskie. Panny młode, stoją same w świecie, pomyśl tylko, jaką im krzywdę gadaniny ludzkie przynieść mogą. Ja tam nie wiem, czyś ty się nad tem zastanowił kiedy; przypuszczam, że szukasz ich towarzystwa, aby się zabawić przyjemnie, pogawędzić, popatrzeć na ładne buzie. Ale mama czuje się odpowiedzialną za ich dobrą sławę, a więc lepiej, żebyś tak wszędzie przy nich nie świecił się ludziom, boś przecie z żadną z nich się nie ożenisz!

— Ciekawym czemu?

— Nie mają majątku, a ty podobno potrzebujesz kapitaliku.

— Czy potrzebuję, czy nie, to już moja rzecz. Zresztą to tylko w naszej prowincyonalnej dziurze, która rości pretensye do nazwy stolicy, ze wszystkiego zaraz robią wielkie historye. Na całym świecie przyjęte, że mężczyźni towarzyszą młodym pannom i nikt w tem nie widzi nic niestosownego...

— A oczywiście! Tylko nie tak do śmieszności nieodstępnie, jak ty to robisz! Nie mówię, pójść czasem na spacer; ależ ty polujesz całymi dniami na sposobność przyczepienia się do nich.

Skończyło się na tem, że po wybuchu szalonego gniewu, ochłonąwszy pod wpływem rozsądnych perswazyj ciotki, obiecałem towarzyszyć im tylko niekiedy.

(C. d. n.)

Niemcy w austro-węgierskiem państwie zniewoleni są prowadzić w obronie własnej narodowości, własnego języka, w obronie stanowiska niemieckiego szczepu pośród kalejdoskopowej różnorodności swojej monarchii. Chociaż dawna marchia niemieckiego państwa na południowym wschodzie nie należy już do nas, to jednak konieczny rozdział z roku 1866 nie zdołał w niczem zmienić narodowej wspólności życia. W niej łączą się wszyscy Niemcy z tej i tamtej strony granicy austryackiej. Dla tego też my w cesarstwie odczuwamy każde utwierdzenie politycznego stanowiska naszych rodaków tam zagranicą jako zysk, każde niebezpieczeństwo, grożące jemu, jako groźbę dla wszystkich Niemców w ogóle.

„Wtrącać się do wyboru środków, jakich się austryaccy Niemcy mają chwycić w rozognionym sporze, to nie może być zadaniem Niemców z cesarstwa, a jeżeli tu i owdzie niemiecka prasa z cesarstwa wypowiada pod adresem Niemców austryackich słowa krytyki, to wynika to jedynie z istoty każdej publicznej dyskusyi. Na ogół — to my w cesarstwie będziemy skłonni aż póki nie otrzymamy dowodów, że rzeczy się przeciwnie mają — trzymać się zdania, że przywódcy austryackich Niemców, znając miejscowe stosunki, stronnictwa wzajem się zwalczające i inne czynniki, odgrywające rolę w życiu publicznem, sami najlepiej będą wiedzieli, jak powinni i mają walkę prowadzić. Moralne poparcie, ale niemieszanie się do niczego, oto stanowisko, które obecny stan rzeczy Niemcom z cesarstwa sam narzuca.

Jeżeli się tę zasadę rozciągnie i na dziennikarstwo, to tu jeszcze bardziej stanowczo i bezwarunkowo wszelkie roztrząsanie położenia Niemców austryackich powinno być wolne od osobistego mięszania się Niemców z cesarstwa w sprawy, które wedle prawa państwowego są wewnętrznymi sprawami Austryi... Z zadowoleniem dowiadujemy się dziś z Lipska, że zamierzonej wycieczki akademików lipskich do Chebu stanowczo zaniechano. Kwestya, czy wogóle urządzanie politycznych demonstracyj jest rzeczą studentów, niechaj pozostanie na uboczu, ale to trzeba wypowiedzieć, że jazda do Chebu mogłaby wśród takich, jak tam panują naprężonych stosunków, bardzo poważne mieć następstwa. Cieszyć się dlatego należy, że dobrowolnie inicyatorowie tego kroku od niego odstąpili. Gdyby do tego nie przyszło, byłaby władza uniwersytecka musiała zakazać wycieczki.

„Niemcy austryaccy nie stanowią żadnej „irredenty.“ Stoją w walce, którą często, od połowy stulecia, prowadziła raz ta, raz owa narodowość w cesarstwie habsburskiem. Popierani sympatyami ludności państwa niemieckiego, sympatyami, które przy dzisiejszem odddziaływaniu opinii publicznej na kształtowanie się państwowych i międzynarodowych stosunków, nie okażą się żadną miarą jako nic nieznaczące czynniki — popierani niemi, muszą Niemcy austryaccy w tej walce własną siłą i pomni na to, jakie znaczenie miały Niemcy i mają teraz dla Austryi, utwierdzić swoje stanowisko. Nie można mianowicie dopuścić do tego, aby się wydawało, że ktokolwiek czy po tej, czy po tamtej stronie granicy, choćby w jak najmniejszej mierze myśli o jakiem innem przyszłem stanowisku Niemców austryackich, jak tylko w granicach austryacko węgierskiej monarchii. Mogłoby to bowiem tylko popsuć widoki austryackich Niemców w narzuconej im walce, w której teraz po ich stronie nietylko prawo się znajduje, ale także i austryacko-węgierska idea państwowa. A przyniosłoby to również dolegliwe szkody stosunkom między niemieckiem a Habsburskiem państwem, które to stosunki zadowalająco się ukształtowały od przymierza w r. 1879 i w samem trójprzymierzu. A w takim razie ucierpieliby na tem przedewszystkiem Niemcy austryaccy.

„A niektórzy ich kapelmistrze dali się już porwać wzburzeniu, co prawda aż nadto zrozumiałemu z powodu złej sytuacyi austryackich Niemców i dali się skusić do kroków, które wprost same nasuwają niewłaściwe ich rozumienie, a mianowicie do przeniesienia zakazanych w Czechach zgromadzeń na drugą stronę granicy i do innych demonstracyj na terytoryum cesarstwa niemieckiego. Dało już to nawet powód czy też pozór do wytoczenia w Czechach procesów o zdradę stanu. Niemcy z cesarstwa niemieckiego muszą przestrogę wypowiedzieć, *aby podobnych nierostropnych kroków nie powtarzano na terytoryum niemieckiem*, a pod żadnym warunkiem *nie można dopuścić ani do wspierania demonstracyj*, zabarwionych „irredentystycznie“, ani do tego, aby Niemcy z cesarstwa prowokowali takie demonstracye. Mogą one jedynie tylko nieszczęście sprowadzić.“

Tyle berlińska *Nat. Ztg.* Natomiast *Nordd. Allg. Ztg.* w ostrzejszym jeszcze tonie tej samej przestrogi udziela austryackim Niemcom, pisząc:

„Na to, aby określić nadzwyczajność tego faktu, iż austryaccy politycy grawamina wynoszą poza granice państwa swego i że tym sposobem zdradzają brak poczucia własnej godności i zaufania do siebie samych, słów tracić nie trzeba. O tem atoli trzeba wspomnieć, iż na Niemcach w cesarstwie wywarło stanowczo bardzo przykre wrażenie takie formalne a nawet systematyczne lekceważenie pierwszej reguły międzynarodowego taktu, zakazującej mieszania się w wewnętrzne sprawy obcego państwa, jakie w ostatnich czasach zwłaszcza na publicznych zgromadzeniach w Saksonii okazano. Stosunki państwa niemieckiego z Austryą są oczywiście o całe niebo wyższe ponad pewne zaczepki i ataki i ani politycy z Czech, którzy obnoszą po Saksonii swoje poglądy, ani czynniki zagraniczne, które chciałyby sobie głos jakiś zapewnić przez to, że wtykają nos w cudze sprawy, stosunków tych nie zakłócą — właśnie dlatego jednak, że stosunki obu państw do siebie są takimi, jakimi są, i wykluczają wszelkie podejrzenia ukrytej myśli, właśnie dlatego można tem szczerzej napiętnować ową robotę, jaką można było spostrzedz w ostatnich czasach, napiętnować próby wyciągania spraw austryackich przed obce forum“.

Może te jeszcze a słuszne uwagi przecież otworzą oczy agitatorom niemieckim w Austryi i redaktorom *N. fr. Presse*, która ustawicznie zapewnia, że dobro monarchi na sercu jej leży ale czynami stwierdza całkiem co innego.

Kongres cyklistek

Niedawno odbył się w Oksfordzie kongres cyklistek, mający na celu uregulowanie sprawy ubrań męskich dla pań, oddających się sportowi kolarskiemu. Przewodniczącą obrano hr. Harberton. Na zjazd jednakowoż nie przybyło tyle cyklistek, ile się ich spodziewano. Przybyciu ich przeszkodziły dziwactwa powietrza, które zmieniły się w straszliwy huragan. Ale to by może nie powstrzymało wszystkich cyklistek od wzięcia udziału w kongresie. Przyczyny tego szukać należy w rozporządzeniu hr. Harberton, która nakazała, ażeby wszystkie uczestniczki kongresu przybyły na posiedzenie w męskich... pantalonach, sięgających do kolan. Hinc illae lacrimae... A trzeba dodać, że rozporządzenia tego nikt przekroczyć nie mógł bez narażenia się na wyprowadzenie z izby obrad.

Pomimo jednak takich obostrzeń zjazd był bardzo liczny. Oksford przybrał świąteczną barwę. Po ulicach snuły się cyklistki, ustrojone w męskie ubrania, wzbudzając entuzyazm u poczciwych mieszczuchów i przybyłych z prowincyi gospodarzy. Odbywał się bowiem w tym samym czasie i jarmark w Oksfordzie.

Uczestniczki kongresu przybyły zorganizowane w kluby pod opieką jednego mężczyzny, który sprawował na ten czas urząd... wojskiego. Pierwszego dnia odbyła się uczta na cześć „cyklistek“, które mimo protestów, „niecyklistek“ zasiadły do stołu w męskiem ubraniu. Podczas biesiady wręczyły Oksfordzianki przewodniczącej bukiet z rzadkich róż, na znak swego uwielbienia i szacunku dla „zasłużonej“ cyklistki. Innym damom dostały się także mniej lub więcej piękne bukiety.

Rozmowa przy stole była nader urozmaicona, ale tyczyła się więcej rzeczy mniej ważnych, niż tego, co właśnie było osią całego kongresu... t. j. kwestyi ubrań. Dysputa przybrała tak burzliwy charakter, że przewodnicząca, chcąc uciszyć arcygłośny „szczebiot“ dam wzniosła toast na cześć królowej Wiktoryi, która, choć nieobecna, czynny udział bierze w uchwałach kongresu i niemi — jak się wyraziła hrabina — wielce się interesuje.

Po toaście przystąpiono do obrad. Odczytano kilka referatów i wiele mów wygłoszono — a wszystkie były za męskiem ubraniem dla cyklistek. Przytaczano wiele powodów, które powinny skłonić kobiety do używania tego ubrania. Jedna np. z przemawiających dowodziła, że ubranie męskie dodaje kobietom świeżości i odmładza je. Inna wykazywała czarno na białem że gdyby nie męskie ubranie, cyklistki nie zdołałyby, wskutek nawalnicy, dostać się do Oksfordu. Dopomogło im tylko ubranie męskie, które, jako lekkie i obcisłe, nie przeszkadza ruchom jeżdżącej i ich nie krępuje. Po przemowach, które stanowczo zadecydowały o zwycięstwie pantalonów, uchwalono corocznie zbierać się na kongresy, celem naradzenia się nad zmianami, które zaprowadzić należy w ubraniach cyklistek.

Poczem uczestniczki rozeszły się do domów. Corso po ulicach Oksfordu nie odbyło się z powodu deszczu.

Na drugi dzień nastąpiło rozdanie nagród pomiędzy właścicielki najpiękniejszych kostyumów. Wybrano trzech sędziów: dwie panie, jednego mężczyznę. Wszystkie uczestniczki musiały przechodzić kolejno jedna za drugą przed oczyma sędziów. A nie łatwo było zdobyć nagrodę; uważano bowiem nietylko na piękność ale i na praktyczność ubrania. Nagrody były trzy. Za uchwałą jury rozdano je trzem cyklistkom, których ubrania łączyły w sobie praktyczność z wdziękiem.

Po rozdaniu nagród nastąpiło zamknięcie kongresu, który przechylił zwycięstwo na stronę pantalonów.

TOASTY.

O ile mogłem zauważyć, to zdaje mi się, że toasty i mowcy okolicznościowi nie cieszą się teraz taką jak dawniej sympatyą nawet w kołach prywatnych. Wyjątek stanowią chyba prawdziwi mistrze w tej sztuce. Ale faktem jest, że wieść o obecności mowcy okolicznościowego w pewnem zebraniu (zwykle przy stole), przejmuje wszystkich dziwnem jakiemś, nieokreślonem uczuciem, raczej przykrem niż przyjemnem. Każdy wie już, co nieodwołalnie nastąpi.

— Pewnie palnie jakąś mówkę — krąży z ust do ust.

I rzeczywiście... w chwili najbardziej ożywionej rozmowy dochodzi do ucha twego jakieś charakterystyczne chrząknienie, brzęk szklanki i nagle, niby duch Banka, wynurza się z pośród biesiadników postać — mowcy. Natychmiast zalega cisza zupełna salę, służba, świadoma przyczyny tej ciszy, gromadzi się koło drzwi... Mowca wznosi toast. Ale im bardziej się zapala, tem bardziej staje się widocznem zniechęcenie, malujące się na twarzach obecnych. Mimo porywów krasomowstwa, mimo zdań, z ogniem wygłaszanych widać, że mowa nie sprawia należytego wrażenia, czuć, że wygłaszane przez mowcę zdania nie znajdują w sercach słuchaczy sympatycznego oddźwięku. Nareszcie mowca siada, ale cisza trwa jeszcze przez pewien czas. Dziwnym sposobem mowca oddziałał na słuchaczy tak, jak hypnotyzer. Po chwili dopiero wszczyna się rozmowa, nie naturalnie bez dawnej werwy. Ale biada! jeżeli i gospodarz cierpi na toastomanię. Wtedy widzieć się daje prawdziwe już znużenie na twarzach gości; nierzadko jednak dostrzec można u nich pewien rodzaj biernej rezygnacyi. I nie dziw! wszakżeż słyszeć będą to, co już niejeden raz słyszeli, z małemi wprawdzie nieraz waryantami, ale zawsze to samo.

Nasuwa mi się na myśl jeden z gospodarzy, nader gościnnych, który jednak nie cierpiał toastów. Wprowadzając więc kogoś do domu swego, z góry już zapowiadał, że „dom ten nie słyszał nigdy toastów.“ Dawał zaś przez to w delikatny sposób do zrozumienia, że sobie ich nie życzy.

Niejednokrotnie zdarza się jednak, że toasty stają się przyczyną sporów lub niechęci wzajemnej.

I skądże to pochodzi?

Najlepiej objaśnię rzecz, jeżeli przytoczę opowiadanie pewnego dziennikarza niemieckiego Fr. Dernburga.

Było to — pisze on — podczas wycieczki morskiej. Północno-niemiecki Lloyd podjął się służenia nam dwoma swymi parowcami w naszej wycieczce. Los chciał, żem się znalazł na jednym z nich, na „Allerze“. Przy obiedzie rozpoczął ktoś toast, za nim drugi, trzeci... formalny grad posypał się toastów. Moi koledzy uznali za stosowne odpowiedzieć na nie i mimo mych protestów złożyli na mnie miły ten obowiązek. *Nec Hercules contra plures*, wygłosiłem więc mowę w duchu dziennika, którego byłem współpracownikiem. Między innemi wspomniałem także o odrzuceniu prawa przewrotowego przez sejm, nazywając je „najroztropniejszą uchwałą“. Myślałem, że zaskarbię sobie przez to pochwałę posłów znajdujących się razem z nami na pokładzie. Ale, o dziwo! zamiast nagrody obrzucono mnie niechętnem spojrzeniem, ba, nawet szmer, zwiastujący coś niedobrego przeleciał przez salę. Dopiero spostrzegłem się, że palnąłem piramidalne głupstwo, bo nie liczyłem się z tem, że oprócz przejętych tym duchem co ja, znajdowało się wielu przeciwnego zdania. Mimowolnie więc wniosłem zarzewie niezgody pomiędzy obecnych. I gdyby nie to, że znajdowaliśmy się na otwartem morzu, kto wie, czy nie kazanoby mi opuścić pokładu. Ale mogli przecież wysadzić mnie na jaką odludną wyspę. Strach mnie ogarnął. Na szczęście jednak moje, morze burzyć się zaczęło, a to ułagodziło nieco moich przeciwników. Tak więc nie Apollo ale bóg wiatrów Eol stał się moim wybawcą. Nauka jednak poskutkowała, bo odtąd przysiągłem sobie nie mieć żadnych mów politycznych.

Ale od czasu tego zdarzenia mowy polityczne nietylko nie zerwały z toastami, lecz owszem w ściślejsze z nimi weszły stosunki. Oto zewsząd dochodzą wiadomości, że parlamentaryzm zapada na zdrowiu coraz bardziej. Któż może mu dopomóc — jeżeli nie toasty. Toasty teraz uzurpują sobie prawo synowskie parlamentaryzmu i występują w roli szczęśliwych spadkobierców. Oto, w kajucie okrętu „Pothuau“ zasiadła historya do śniadania z carem i prezydentem francuskim i jako wierna swym obowiązkom podała stenogram dwóch toastów tamże wzniesionych a mających o losach Europy zadecydować. Co nas uderza najbardziej w wygłoszonych przez obu mowców zdaniach — to brak zupełny cechy indywidualnej. Nic nie ma tam takiego, coby odsłaniało przed nami indywidualność obu, same frazesy, nic nadto. Car np. sprawia wrażenie, jakgdyby odczytywał elaborat jakiegoś dyplomaty z *Figara*. Jedno tylko wyrażenie wynurza się z powodzi tej nieosobowości. Car nazwał przyjęcie paryskie „charmant“. Mybyśmy nazwali „olbrzymio niskie“. Wypowiadając jednak to słowo, nie miał zapewne car na myśli ironii, chociaż nie da się zaprzeczyć, że republikanie nie postąpili odpowiednio do swej godności. Jakaż to przepaść między nimi a owym „bogiem wojny“, „nowożytnym Cezarem“ — Napoleonem.

Prawdziwym jednak miejscem pobytu toastów są obecnie — Niemcy. Padają one tam niby płaty śniegu a końca nie widać. Osią zaś ich jest cesarz Wilhelm. A na suchość tych toastów uskarżać się nie można, owszem cesarz stara się zaznajomić nas z pobudkami i podstawami swojego „światopoglądu“, w jak najjaśniejszem przedstawić je świetle. Jesteśmy mu też za to wdzięczni, bo otwartość cenimy.

Otóż „światopogląd“ cesarza, z taką żywością wygłaszany, ma znaczenie dziejowe. Dwa zaś są rodzaje poglądu historycznego.

Jeden z nich trzyma się przedewszystkiem tego, co się stało, uważa przeszłość za jakąś „walterscotiadę“. Powinien baczyć jednakowoż na to, ażeby, zajmując się szczegółami, nie przeoczył całości. Cały grobowiec minionej przeszłości można obwiesić różn barwnemi świecidełkami, wykwintnemi makatami, nie przestanie on jednak sprawiać na nas wrażenia sarkofagu. A jeżeli potrafimy z niego coś wydobyć, życiem natchnąć, zawsze będzie to widziadło, wybladły upiór przeszłości, wdzierający się między badacza a teraźniejszość.

Inni widzą w historyi mistrzynię życia i ludów, która nas wiedzie do najwyższych zagadnień ludzkości, a z przeszłości każe wyciągać naukę życia na teraz.

Głosi ona umiarkowanie i panowanie nad sobą; ona wskazuje, z jaką nieubłaganą logiką mści się przeszłość na swoich potomkach.

Nie tu miejsce wykazywać, do którego rodzaju obu tych „światopoglądów“ należałoby zaliczyć poglądy cesarza. Ale jedna uwaga ciśnie się natarczywie pod pióro. Jest to już własnością świata, jego cechą że zawsze jeden patrzy na drugiego, oczekując od niego pobudki, suggestyi. Wyborca patrzy na wybranego, ten zaś na tamtego, minister na parlament, a ten na ministra, publiczność u pism się zapożycza, pisma u publiczności; w tymże samym stosunku zostaje cesarz do swoich doradców. Zawsze gdzieś błysnąć musi jakaś myśl genialna, inicyatorska, a z niej snuje się dalej przędzę. Ale im charakter bardziej hartowny, im inteligencya czyjaś potężniejsza, tem gorętsza rodzi się w nim żądza rozwinąć swoje zdolności i na jaśń je wyprowadzić. Tego też właśnie żądamy od władców. A cesarz chlubi się przecież tem, że zna i świadom jest tego, co chce, że zna pobudki, inicyatywy, nim kierujące. O to też nikt spierać się nie będzie. Ale inicyatywa jednego doznaje ograniczenia w inicyatywach drugiego. A to sprowadzić musi konflikt. Ale historya wynalazła środek na złagodzenie tego, a jest tem to, co my nazywamy ustrojem. Najlepszą więc jest rzeczą trzymać się tego.

Polityczna mownica, z której władcy do narodów przemawiają, stała od śmierci Napoleona III. próżna.

Rzadko słyszało się od głów ukoronowanych coś więcej nad pozytywne rozprawy, nad to, co uważali za konieczne do prowadzenia machiny państwowej. Teraz na tę mównicę polityczno-filozoficzną wstąpił cesarz Wilhelm. Gdybyśmy chcieli użyć analogii, to najstosowniej byłoby porównać go z Napoleonem III.

Tak jak cesarz francuski wierzył w s[illegible] g[illegible]iazdę, tak wierzy Wilhelm w łaskę Boga. Czem jest dla cesarza niemieckiego przykład Hohencollernów, tem dla Napoleona był przykład potężnego wuja. „Idees Napoleoniennes“ były dla Napoleona III. osią, około której obracała się cała jego polityka, wszystkie jego działania. Marzeniem jego było wciągnąć Francuzów w koło swych idealnych planów. A był on przeważnie ideologiem. I to jest właśnie niebezpieczeństwo, jeżeli ktoś politykę, sztukę praktyczną chce traktować w sposób dogmatyczny. Jest to prawda nieodwołalna, prawda, której nauczył Niemców ów „magister Germaniae“ książę Bismarck. A nikt na niej zaiste zawieść się nie może.

F. S.

KRONIKA.

Lwów d 15 września.

Stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza jest dobry. Chory przyjmuje pokarm prawidłowo, gorączki nie ma wcale.

Kornel Ujejski. Stan zdrowia znakomitego poety żadnej nie budzi nadziei. Zupełna apatya i kompletny upadek sił, każdej chwili obawiać się każą nieuniknionej katastrofy.

Wybory uzupełniające dwóch członków Rady powiatowej w Wadowicach, a to jednego z grupy gmin wiejskich na dzień 28 i jednego członka z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 29 października br.

Nominacye sędziów. Onegdajsza urzędowa *Wiener Ztg* podała 1367 mianowań w sądownictwie. Wczorajsza przyniosła znowu pewien zastęp nominatów a jak zapowiadają jeszcze przez dni kilka w mniejszych dozach pojawiać się będą mianowania a i w przyszłym miesiącu spora ich serya nastąpi. Nowo mianowani pobierać będą stosowną do swej świeżej rangi pensyę, dopiero od 1 listopada a w budżet tegoroczny wstawiono na ten cel 600.000 zł. Na pensyonowania dotychczasowych starszych funkcyonaryuszy sądowych przyjdzie kolej dopiero po rzeczywiście dokonanej regulacyi płac urzędniczych. Ogólną uwagę zwraca, że z pośród adwokatów bardzo mała liczba została mianowanych sędziami. Na półtora tysiąca mianowań, 4 tylko adwokatów zostało sędziami (1 we Wiedniu, 1 w Czerniowcach i 2 w Krakowie) a 8 sekretarzami. W okręgu apelacyjnym lwowskim podało się 18 adwokatów, z których nie uwzględniono żadnego prócz jednego wyzn. mojż. w Czerniowcach.

Zmiana własności. P. Ryszard Janicki nabył od Heszla Parnasa drugą połowę dóbr Berezowicy Wielkiej pod Tarnopolem za 380.000 koron.

Synod grecko katolicki, zapowiedziany na bieżący miesiąc dla wysłuchania uchwał ostatniego soboru prowincyonalnego lwowskiego, odroczono z powodu choroby ks. kardynała Sembratowicza na dni: 12, 13 i 15 października.

„Obecność jest konieczną“ taki dopisek mają listy prezesa Koła polskiego wiedeńskiego Ap. Jaworskiego, zapraszające posłów galicyjskich na posiedzenie Koła, naznaczone do Wiednia na godz. 6 wieczorem dnia 22 bm.

Panorama „Wzięcie Sybina“ Jana Styki jest na ukończeniu i prawdopodobnie 25 bm. będzie otwartą dla szerszej publiczności. Około wykonania panoramy tej prócz jej inicyatora i twórcy p. J. Styki, pracowali artyści węgierscy pp. Vago, Sabo i Margitay, tudzież polscy pp. Tadeusz Popiel, Zygmunt Rozwadowski i nakoniec Niemiec Schönhen. Po upływie trzech tygodni obraz będzie zwiniętym i przewiezionym do Budapesztu, gdzie stanie w budynku, zajętym obecnie przez panoramę Racławicką, która przewiezioną zostanie do Genewy.

Zbankrutowani bankierzy lwowscy Goldstern i Loewenherz, których wczoraj uniewinniła pogłoska, rozszerzona po mieście a powtórzona przez nas, i obiecała im, że będą przed sądem odpowiadali jedynie za przekroczenie lekkomyślnej krydy, wcale nie są w tak pomyślnej sytuacyi. Pogłoska była mylną, bo badanie ksiąg i dokumentów bankierskich wcale jeszcze nie jest ukończone, dopiero zaś po jego ukończeniu winę obu bankierów będzie można ocenić.

Uczył Marcin Marcinka... Niemcy mają pretensyę uczyć porządku cały świat, a najenergiczniej to już w nas, Polaków wmawiają, iż nie umiemy gospodarować, a powinniśmy się tej sztuki od nich uczyć. Jedną próbkę tego zachwalanego porządku niemieckiego dał niedawno „Kunstverein“ wiedeński, który w tak ciekawy i niezwykły sposób postępuje z artystami polskimi, iż gdyby coś podobnego spotkało u nas któregokolwiek z niemieckich artystów, niezawodnie w łamach organów prasy wiedeńskiej czytalibyśmy sążniste artykuły na temat polskiego gospodarstwa. Przed kilku miesiącami jeden z krakowskich malarzy na wystawę do wiedeńskiego „Kunstvereinu“ wysłał trzy obrazy. Nie otrzymawszy poświadczenia odbioru tej przesyłki, po pewnym czasie pisał raz i drugi z zapytaniem, czy doszły jego prace i czy zostały wystawione. Odpowiedzi na listy zwykłe nie otrzymywał; pisze więc list trzeci, tym razem polecony, i otrzymuje wreszcie nieprzewidywaną wcale odpowiedź, że obrazy jego, wraz z całym inwentarzem „Kunstvereinu“ sąd zasekwestrował! Wiedeński „Kunstverein“ popadł w długi (naród więcej wart od Słowian widać nie bardzo lubi sztukę i nie bardzo skrupulatnie płaci długi), a wierzyciele jego w tak energiczny sposób wzięli się do wyegzekwowania pretensyj, iż do rzekomego majątku tego stowarzyszenia wciągnięto i nadesłane na wystawę prace polskiego artysty malarza. Ciekawy to i niezwykły wypadek, dowodzący przedewszystkiem, iż zarząd „Kunstvereinu“ nie spełnił należycie swojego obowiązku ochrony i zabezpieczenia prawa cudzej własności, czasowo tylko stowarzyszeniu temu powierzonej. A panowie Niemcy tymczasem w swoich organach stale wypisują brednie o polskiem gospodarstwie, widząc źdźbło w oku Polaka, gdy im wzrok belek zasłania.

Słusznie zwracają uwagę, że wprowadzenie nowej procedury cywilnej z nowym rokiem stworzy rozmaite potrzeby. Akta sądowe będą w przyszłości zszywane i oprawiane tak, jak to jest urządzone w Niemczech. Każda nowa sprawa lub kilka mniejszych zaraz z pierwszym „kawałkiem“ wkładać się będzie w kompaturki, przy których znajduje się igła z nitką. Każde pismo do tych aktów należące zszywa się w tych kompaturkach tak, że w ten sposób powstają książki chronologicznie oprawionych aktów. Ponieważ zapasu takich teczek potrzeba tysiącami dla wszystkich sądów krajowych, obwodowych i powiatowych, byłoby wysoce wskazanem już dzisiaj pomyśleć o tem, aby dostarczenie tego zapasu przez swoich nastąpiło. Nim znów jaki zagraniczny kupiec zaoferuje tę dostawę a w braku miejscowej konkurencyi zmusi władze do oddania jemu dostawy, byłoby wskazanem, aby ktoś u nas, czy samoistny kupiec, czy jakaś spółka, postarał się o wzory z Niemiec, przygotował materyał i porozumiał się o dostawę z temi władzami. Raz wszedłszy w to, nie trudno już byłoby się utrzymać a łatwo przewidzieć, iż źródło to ładnego dochodu.

Z nową organizacyą będą w sądach zaprowadzone także togi i birety dla sędziów. Przed 1 stycznia 1898 każdy sędzia musi zaopatrzyć się w togę i biret. Prosty ich nadzwyczaj krój nie przedstawia żadnej trudności w ich wykonaniu. O tem jednak, aby dla setek urzędników dostawić togi i birety, nie myśli u nas nikt zdaje się jeszcze, podczas gdy wiedeńskie firmy już krzątają się i ajenci rozpoczynają wycieczki a wysełanie cenników i ofert odbywa się na wielką skalę. I znów gotowo się stać to, co stało się swego czasu z nowymi mundurami urzędniczymi; nim nasi do konkurencyi stanęli, wiedeńscy rzemieślnicy już pobrali zamówienia.

Niechże teraz nasz rzemieślnik wystąpi wcześnie do walki i rozwinie potrzebną za swym wyrobem agitacyę — lecz niechże stając do walki ustrzeże się zarazem stawiania nadmiernych cen i warunków, bo tem nie tylko sobie, ale i innym wyrządzić może szkodę. Niech liczy się z konkurencyą i niech liczy, iż ilość zastąpi mu, wyrówna mu zarobek.

Z izby sądowej. Przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych toczy się rozprawa przeciw Franciszkowi Kisslingerowi z Łoziny w powiecie grodeckim, oskarżonemu o podpalenie własnej chaty na to, aby wziąć z asekuracyi wynagrodzenie. Akt oskarżenia zarzuca Kisslingerowi, iż w dniu 24 lutego br. umyślnie bardzo wysoko ubezpieczył chatę swoją i ruchomości w niej, aby podpaliwszy wszystko w dniu 29 marca zrobić dobry na takiej operacyi interes. Franciszek Kisslinger był niegdyś właścicielem znaczniejszego kawała ziemi w Łozinie, ale potem zubożał i cały majątek jego stanowiła owa spalona dziś chata, jakoteż sprzęty w niej pomieszczone. Oskarżenie opiera się na fakcie, że Kisslinger miał interes w tem, aby dom się spalił, że Kisslinger wieczorem około godziny piątej wyszedł z domu, kazawszy wprzód wynieść z niego dwie kopice słomy i część ruchomości, a po jego odejściu nikt do domu nie zaglądał, i że wreszcie Jan Pieczarski, który pierwszy ogień spostrzegł i do płonącej chaty się wdarł, spostrzegł razem z Michałem Poźniakiem i Iwanem Borynem w sionce stary piecyk do palenia kawy, tkwiący końcem w suficie i buchający płomieniem. Widocznie piecyk ten umyślnie tam ktoś postawił — a nikt inny tylko sam Kisslinger. Oskarżony przeczy wszystkiemu twierdząc, że historya z piecykiem jest zmyśloną, świadkowie zaś nie umieją podać żadnego decydującego szczegółu.

Rozprawę prowadzi radca Hayderer, oskarża prokurator Hibl, a broni podsądnego dr. Sumper.

Odnowienie Wawelu. Wieża Zygmuntowska katedry na Wawelu została tymi dniami ukończona aż do gzymsu. Odtąd zaczną się roboty około wiązań żelaznych, prowadzących aż do samego szczytu, a następnie robotnicy przystąpią do pokrycia dachu blachą miedzianą.

Poseł Danielak wobec wyborców. We wtorek d. 14 bm. odbył się w Krakowie sejmik relacyjny, na którym zdawał sprawę poseł Danielak. Po opowiedzeniu nie tyle własnej działalności w Radzie państwa, ile raczej znanych dziejów ubiegłej sesyi parlamentu i oświadczeniu, że z ks. Stojałowskiego zdjętą już została klątwa i tenże d. 8 bm. mszę św. odprawił w Rzymie — przemawiał poseł Daszyński, żądając wyraźnego oświadczenia się dr. Danielaka co do stosunku klubu Stojałowszczyków do antysemitów i do rządu. W odpowiedzi na to oświadczył Danielak, że klub Stojałowskiego będzie występował dalej przeciw hr. Badeniemu, iż nie łączą go żadne związki z partyą antysemicką w parlamencie i że nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za obecne postępowanie Szajera i że to postępowanie sprawia klubowi przykrość.

Zjazd leśników w ostatnim dniu obrad pod przewodnictwem ks. Witołda Czartoryskiego uchwalił po długiej i zaciętej dyskusyi nad sprawozdaniem z wycieczki zjazdu do lasów bileckich i jagielnickich rezolucyę p. Dobruckiego, doradzającą hodowania lasów, nie czystych, lecz mięszanych na Podolu np. złożonych z dębu, jaworu, klonu, jasionu i lipy, albo gdzieindziej z sosny i buka. W rezolucyi tej znalazło wyraz dawne zapatrywanie polskich leśników o pożyteczności lasów mięszanych, a szkodliwości czystych jednolitych — przekonanie przygłuszone przez długie lata powagą niemieckich leśników, wykształconych za zielonym stolikiem.

Drugą ważną sprawą, jaka w dyskusyi nad sprawozdaniem z wycieczki się wyłoniła, była kwestya pozostawiania drzew na zrębach do drugiej kolei. Po dyskusyi, w której brali udział pp. Kesselring, Kowalski, Dobrucki, Tyniecki, Ligman, Bernatowicz, Horoszkiewicz i Krzeptowski, większość zgromadzenia przychyliła się do zapatrywania p. Dobruckiego, w myśl którego należy w wypadkach, gdy poszczególne osobniki muszą pozostać na zrębie do drugiego cięcia, zostawiać zawsze drzewa grupami i kępami, a nie pojedynczo.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw zakończono obrady zjazdu o godz. 5 wieczorem w sobotę ubiegłą.

Przeniesienie zwłok śp. Jana Śnigurskiego, gr. kat. biskupa przemyskiego, nastąpi dnia 7 października br. Będą one przeniesione z dotychczasowego grobu na cmentarzu do grobów w podziemiach cerkwi gr. kat. w Przemyślu.

Najazd Niemców na Austryę nie przyjdzie do skutku. Niemieckie dzienniki doniosły, że lipscy akademicy zaniechali zamiaru wycieczki do Chebu i manifestowania tam uczuć wrogich dzisiejszemu prądowi w Austryi.

Kurs Mickiewiczowski. Na wydziale administracyjnym uniwersytetu petersburskiego docent prywatny Ptaszycki, oprócz ogólnego kursu historyi polskiej i literatury polskiej, wykładać będzie w bieżącym roku szkolnym specyalny kurs, poświęcony Mickiewiczowi.

Bożek bankierem. W „Academie des inscriptions et des belles lettres“ p. Oppert miał odczyt o operacyach finansowych starożytnego bożka chaldejskiego Samas (syna słońca) w mieście Sippara, nad Eufratem. Bożek ten, a raczej stowarzyszenie kapłanów, prowadzące w jego imieniu interesy, pożyczał pieniądze na 35 procent, był właścicielem olbrzymich obszarów ziemi, które wydzierżawiał, jak również i nieruchomości miejskie do niego należące. Prócz tego prowadził *en gross* interes kupiecki, lecz nabywał tylko przedmioty, których mu w ofierze nie przynoszono. Sprzedawał wszystko. Trudnił się także dostawami dla wojsk, co już wtedy było doskonałym interesem, o czem świadczą napisy klinowe na pozostałych zabytkach przeszłości. Uczciwość kupiecka bożka pozostawiała widocznie wiele do życzenia, znaleziono bowiem skargę pewnego Chaldejczyka, któremu Samas nie wypłacił należytości za sprzedaną ziemię. Na pochwałę bożka przytoczyć należy, [illegible] artykułem, którym nie operował, byli niewolnicy.

Zastrzelił się we Wiedniu w hotelu Sachera jakiś 30-letni Rumun, który zameldował się jako G. Andriopel. Mieszkał w hotelu 2 miesiące, żył hulaszczo i nader wystawnie. Znaleziono go nieżywego w łóżku z... papierosem w ustach a obok na nocnym stoliku stała niedopita flaszka koniaku!

W Bruegge baronowa Keroi w nagłym napadzie obłędu zastrzeliła podczas obiadu swego męża i lokaja.

Pierwsza próba mieszanego chóru w lwowskiem towarzystwie muzycznem naznaczona na 17 bm. godzinę 7 wieczorem w sali towarzystwa.

Wystawę w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie przedłużono z powodu licznego zwiedzania jej przez publi-

czność, przez piątek, sobotę i niedzielę t. j. 17, 18 i 19 b. m., codziennie od godziny 9—12 przedpołudniem i od 3—5 po południu.

Kurs strażacki w dniach od 8 do 11 bm. przeprowadził krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych z uczniami krajowej niższej szkoły rolniczej bereżnickiej koło Stryja. Z uwagi, że uczniowie takich szkół rolniczych stanowią bardzo dobry materyał na przyszłych instruktorów straży pożarnych w gminach wiejskich, wskazanem jest, aby wszystkie szkoły rolnicze w kraju (obecnie liczymy ich 6) corocznie kursa takie urządzały.

Repertoar teatralny.

We czwartek „Honor" komedya H. Sudermana. Występ Natalii Siennickiej. [illegible] tak, że w ten sposób powstają [illegible]

W piątek przedstawienia nie będzie.

Kalendarz. Dziś d. 16 września: Ludmiły panny. — Jutro: Lamberta.

Wschód słońca o g. 5 min. 45, zachód o g. 6 min. 04.

Ostatnie wiadomości.

Neue fr. Presse wywodzi, że do zmiany regulaminu Izba tak łatwo nie dopuści a ani wyborców do delegacyi ani prowizoryum ugodowego z Węgrami nie da się przeprowadzić drogą rozporządzeń, wydanych na mocy §. 14 ust zasadn. Po za tajemnicą więc jakim sposobem obstrukcya ma być złamaną, nie tkwi co innego, jak wybór „energicznego" prezydenta, któryby tak stosował i interpretował dotychczasowy regulamin Izby, jakby ten był zupełnie odmiennym. Jeśli ostatnią tą drogą zechce większość obstrukcyę przełamać, to nie braknie — powiada *N. fr. Presse* — starć i scen burzliwych. Groźba ta *N. fr. Pr.* jest nieco dziwaczną, trudno bowiem przypuścić, aby owe przyszłe starcia i sceny były burzliwsze, aniżeli te na wiosnę, gdy większość pobłażliwie patrzyła i pozwalała obstrukcyi doprowadzać parlamentaryzm *ad absurdum*.

Subkomitet komisyi parlamentarnej prawicy zbierze się jutro w czwartek celem dalszych obrad.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 15 września.

Minister sprawiedliwości zamianował w okręgu trybunału apelacyjnego lwowskiego

sekretarzami sądowymi adjunktów: Jasińskiego dla Lwowa, Prokopowicza dla Kosmania, Kiszakiewicza dla Bursztyna, Grochowicza dla Brzeżan, Feralla dla Kołomyi, Zdańskiego dla Lwowa, Dolnickiego dla Złoczowa, Stebeckiego dla Gródka;

sędziami powiatowymi adjunktów Łuszczeckiego dla Kozowy, Karatnickiego dla Kałusza, Łukawieckiego dla Wojniłowa, Bilińskiego dla Baligrodu, Jankę dla Glinian, Angielczykowskiego dla Czortkowa, Szankowskiego dla Ottynii;

substytutami prokuratorskimi adjunktów: Mromlińskiego dla Sambora, Wacława Czernego dla Brzeżan, Monnego dla Przemyśla, Fabrego dla Tarnopola, Barthę dla Lwowa.

W okręgu trybunału apelac. krakowskiego sekretarzami sądowymi: Rańskiego, adjunkta mającego tytuł i charakter sekretarza rady, dalej sądowych adjunktów Namysłowskiego dla Nowego Sącza, Dąbrowieckiego i Eibenschuetza dla Krakowa, Dzikiewicza dla Wadowic, Zagorowskiego dla Jasła, Stubuera dla Jasła, Kickiego dla Wadowic, Staszczaka dla Rzeszowa, Męcińskiego dla Tarnowa Podolińskiego dla Krakowa, Wietrznego dla Wadowic, Fabiana dla Jasła, Czachnickiego dla Nowego Sącza, Popiela i Gorączkę dla Krakowa, Zacharyasza dla Wadowic, Hałatkiewicza dla Krakowa Gutowskiego dla Wadowic, Krzyszkowskiego dla Rzeszowa, Spitzera dla Mielca, adw. Bresiewicza z Kalwaryi dla Krakowa;

sędziami powiatowymi adjunktów: Dobrowolskiego dla Mszany Dolnej, Barańskiego dla Krościenka, Muellera-Bojałowskiego dla Żmigrodu, Pawlikowskiego dla Tuchowa, Kuzię dla Ulanowa, Madejskiego dla Jordanowa.

substytutami prokuratorskimi adjunktów: Piotrowskiego, Czyszczana, Chwalibogowskiego dla Krakowa, Pelza, Mossora dla Tarnowa, Jakubowskiego, Jasiewicza i Ligęzę Przychodzkiego dla Wadowic, Maryana Czernego z Krosna dla N. Sącza.

Wiedeń d. 15 września.

Wiener Zeitung ogłasza rozporządzenie, wyliczające te szkoły przemysłowe, których świadectwo uprawnia do rzemiosła. Między temi zakładami jest szkoła lwowska, a to szkoła zawodowa obróbki drzewa daje świadectwo tokarzom, oddział ślusarstwa artystycznego i budowlanego ślusarzom, szkoła zawodowa obróbki drzewa stolarzom, oddział malarstwa dekoracyjnego malarzom pokojowym — i tak samo oddział malarstwa dekoracyjnego w państwowej szkole przemysłowej krakowskiej, a wreszcie szewcom szewski warsztat wzorowy starosądecki.

Wiedeń d. 15 września.

Hr. Badeni popołudniu wrócił tu z Buska wczoraj.

Wiedeń d. 15 września.

Reichswehr donosi, że prezydenta Kathreina powołano wczoraj do Wiednia, gdzie stawił się także dr. Ebenhoch. Obydwaj będą dziś konferowali z Badenim. Podobno kwestya prezydentury Ebenhocha zeszła znowu na drugi plan — a Kathrein utrzyma się na krześle prezydyalnem. Na pierwszem posiedzeniu przewodniczyć będzie, jako najstarszy wiekiem, dr. Jan Zurkan, Rumun. Izba przystąpi natychmiast do wyboru biura prezydyalnego.

Wiedeń d. 15 września.

Ostdeutsche Rundschau ogłasza, że Radzie państwa odczytanem zostanie orędzie cesarskie, które na posiedzeniu rady ministrów w dniu 18 [illegible]gowane zostanie, a w poniedziałek cesarzowi do podpisu przedłożone.

Wiedeń d. 15 września.

Arcyksiążę Eugeniusz odjechał dziś rano do Sztokholmu.

Wiedeń d. 15 września.

Ostdeutsche Rundschau, zwracając się przeciwko admonicyom publikowanym przez niemieckie pisma Rzeszy niemieckiej, oświadcza: naród niemiecki dawno już uznał, że walka przeciwko rozporządzeniom językowym obchodzi nietylko Austryę, ale cały naród niemiecki. Żałować więc i ubolewać się musi — powiada dalej *Ostd. Rundschau* — że połurzędowy cesarstwa niemieckiego starają się nakłonić Niemców Rzeszy, aby na stosunki i zajścia w Austryi zapatrywali się ze stanowiska wewnętrzno-politycznej walki stronnictw i zasady posłuszeństwa dla rządu.

Wiedeń d. 15 września.

Arcyks. Eugeniusz powrócił wczoraj z totyskich manewrów i ruszy jako reprezentant cesarza do Sztokholmu na jubileusz panowania króla szwedzkiego.

Wiedeń d. 15 września.

Uwolnienie ze służby wielu nauczycieli pomocniczych ludowych wywołało w kołach nauczycielskich wielkie wzburzenie. W najbliższych dniach mają być zwołane zgromadzenia ludowe, na których ma być sprawa omawiana.

Wiedeń d. 15 września.

Na posiedzeniu rady miejskiej zawili się liberalni jej członkowie, którzy od kilku miesięcy prowadzili politykę abstynencyjną. Na interpelacyę jednego z nich w sprawie uwolnienia ze służby prowizorycznych nauczycieli pomocniczych w szkołach ludowych wiedeńskich, o czem dzienniki donosiły, oświadczył burmistrz Lueger, że wieść o tem jest prawdziwą, a uwolnienie nastąpiło dla tego, bo rada szkolna okręgowa jako państwowa władza szkolna nie może dopuścić do tego, iżby dzieci chrześcijan uczyli nauczyciele, wrogowie religii, państwa i narodu.

Lublana d. 15 września.

Na wszechsłowieński wiec zjechało się 1.700 delegatów z Pobrzeża, Krainy, Styryi, Karyntyi, Dalmacyi i nawet z Chorwacyi i Slawonii. Wszyscy słowieńscy posłowie do Rady państwa byli na wczorajszem otwarciu wiecu obecni. Przewodniczył Gregorczyć, do honorowego prezydyum zaś powołano marszałka krajowego Detelę, Barwińskiego Barona Rukawinę, przewodniczącego opozycyjnemu klubowi chorwackiemu. Stransky złożył wiecowi życzenia od czeskiego ludu i zapewnił Słowieńców o niezłomnej solidarności z nimi Czechów. Wyraził wreszcie życzenie, aby się wszyscy Słowianie połączyli w jedno stronnictwo.

Barwiński w mowie na poły słowieńskiej, a na poły ruskiej, położył nacisk na słowieńską solidarność w stawianiu żądań. Wyraził życzenie, aby Słowieńcy i Chorwaci nakoniec zdobyli swoje prawa.

Dalmacki poseł Wukowić zapewnił Słowieńców o zupełnej solidarności z nimi Chorwatów.

Poseł Szusterszyć omawiał zajścia w parlamencie i usiłowania hr. Badeniego około stworzenia większości, do której mieli być wciągnięci feudałowie, a to na to, aby sparaliżować wpływ Słowian. Rokowania hr. Badeniego z prawicą nie dały rezultatu, ponieważ hr. Badeni niczego nie chciał przyrzekać.

Słowieńcy muszą być przygotowani — mówił — na długoletnią stanowczą opozycyę. Słowa te wywołały w zebraniu burzliwe oklaski i wołania: „jesteśmy gotowi!" „precz z Badenim!" Słowieńcy spodziewają się — mówił dalej — że obecna większość wytrwa i przeprowadzi w praktyce swój program.

Inni mowcy przedkładali specyalne życzenia poszczególnych krajów, zamieszkanych przez Słowieńców, tu i owdzie gwałtownie napadając na obecny rząd za to mianowicie, iż nie liczy się ze Słowieńcami w południowych prowincyach austryackich.

Wiec znaczną większością uchwalił kilka rezolucyj. Pierwsza pochwala program związku południowo słowiańskich posłów w Radzie państwa i wzywa ten związek, aby tylko dopóty wytrwał w szeregach większości, póki ona stanowczo i faktycznie program jego będzie wykonywała.

Inne rezolucye domagają się zupełnego przeprowadzenia równouprawnienia Słowieńców i Chorwatów w Krainie, Karyntyi, Styryi i na Pobrzeżu, mianowania na posady we wszystkich urzędach państwowych urzędników, władających należycie językami słowiańskiemi, wyznaczenia urzędnikom dzisiejszym terminu do wyuczenia się języka chorwackiego i słowieńskiego, założenia słowieńskich szkół średnich i ludowych, nadawania probostw słowieńskim duchownym, zniesienia opłaty szkolnej, przeniesienia siedziby sejmu istryjskiego do Parenca, języka słowieńskiego we wszystkich aktach urzędów, które mają styczność ze Słowieńcami i Chorwatami, zagwarantowania osobistej wolności podczas wyborów, a tak samo i dla posłów, definitywnego utworzenia klas paralelnych w cylejskiem gimnazyum, a także założenia szkoły rolniczej, seminaryum nauczycielskiego i szkoły podkuwaczów koni w Cylei z językiem wykładowym słowieńskim.

Totis d. 15 września.

Wczorajsze manewry wypełnił atak piątego korpusu na czwarty, zajmujący silną pozycyę. Atak został odparty a napastnik zniewolony do cofania się. Cesarze przyglądali się walce z różnych punktów i wypowiadali słowa nadzwyczajnych pochwał dla wojska. Po powrocie w południe do zamku śniadali u hr. Esterhazych. Cesarz niemiecki wyjechał popołudniu na polowanie.

Bytom d. 15 września.

Cały personal robotniczy, zajęty w kopalni „Jenny i Otto" razem 700 osób, którzy zeszłego tygodnia zastanowili roboty, zostali z powodu nieposłuszeństwa na podstawie ordynacyi przemysłowej uwolnieni ze służby.

Budapeszt d. 15 września.

Policya zabroniła socyalistom urządzić w niedzielę zgromadzenie pod gołem niebem na korzyść powszechnego prawa głosowania.

Berlin d. 15 września.

Przybycie króla rumuńskiego do Budapesztu uważają tu jako przystąpienie Rumunii do trójprzymierza.

Paryż d. 15 września.

Izba sądowa postanowiła dziewięć osób wplątanych w sprawę Artona, obecnych i byłych posłów, oddać sądowi przysięgłych.

Paryż d. 15 września.

Hr. Murawiew (ros. minister spraw zagr.) przybędzie d. 20 b. m. do Biarritz, gdzie do końca października zabawi. Odwidzą go tam minister prezydent Meline i minister spraw zagr. Hanotaux, ale nie dla spraw politycznych.

Rzym d. 15 września.

Wiadomość, że król Humbert w Homburgu wpływał na polepszenie stosunków między Niemcami a Anglią, potwierdza się. Obecny na uroczystościach homburskich londyński ambasador włoski Ferrero ma to samo czynić w Londynie. Usiłowania te skierowane są głównie ku popieraniu spraw marynarskich.

Równocześnie nadeszła z Londynu wiadomość, że książę Walii zamierza czynniejszy niż dotąd wziąć udział w polityce i chce pojechać do Włoch, aby doprowadzić do skutku porozumienie się Anglii i Włoch co do jednolitej polityki w Afryce.

Ateny d. 15 września.

Mocarstwa zgodziły się na propozycyę Grecyi, aby przywrócić napowrót stosunki handlowe i wolny przejazd okrętów między Grecyą a Turcyą, a także, aby powołać międzynarodową komisyę do zbadania, jak najlepiej repatryować Tessalczyków jeszcze przed zawarciem pokoju.

Ateny d. 15 września.

„Ajencya Havasa" donosi, że rząd grecki złożył sumę 40.000 funtów sterlingów na wypłatę październikowego kuponu greckiego długu państwowego.

Kair d. 15 września.

Kilku członków dynastyi austryackiej spędzi zimę w Kairze, i w tym celu wynajęto na pięć lat, po 20.000 franków rocznie, okazały pałac księcia Dżelala na Izmailii. Sądzą, że arcyks. Franciszek Ferdynand spędzi tutaj, jak przed dwoma laty, część zimy.

Konstantynopol d. 15 września.

Na onegdajszej konferencyi ambasadorów porozumiano się już co do spornych jeszcze punktów. Minister spraw zewnętrznych Tewfik basza został o tem zawiadomiony. Na wczoraj zapowiedziana konferencya w Tophanie nie doszła do skutku, bo propozycye mocarstw dopiero dziś przyjdą na stół obrad gabinetu tureckiego. Następne posiedzenie będzie zapewne zwołane do Tophany we czwartek.

Dział ekonomiczny.

— **Tereny naftowe.** Celem eksploatacyi i poszukiwania nafty, towarzystwo belgijskich kapitalistów zawarło z dyrekcyą domem i lasów kontrakt na wydzierżawienie 500 hektarów lasu w Łuczce, koło Jabłonowa.

— **Ruch pociągów sezonowych**, nr. 23/1014 1114/1213 i 1214/1113/1013/24 między Krakowem a Mszaną Dolną, który wedle rozkładu jazdy miał być zastanowiony z dniem 15 września b. r. przedłuża się tego roku wyjątkowo do 30 września włącznie.

— **Konie arabskie.** Wojna grecko-turecka pokazała znów dobitnie, jak bardzo chów koni na Wschodzie podupadł. Artylerya turecka miała liche konie do zaprzęgu armat. Również licho umontowaną była kawalerya turecka, która zaledwie wystarczyła do potrzebnej służby rekonesansowej. Dla tego też nie mogli Turcy swych zwycięztw, nawet na otwartej równinie tessalskiej, przeciwko ustępującym Grekom całkowicie wyzyskać. Obok tego mała ilość koni, które kawalerya turecka wyprowadziła w pole, została spiesznie sprowadzoną z Rosyi, podczas gdy konie dla artyleryi zremontowane zostały w większej części od chłopów z Tracyi i Macedonii. Należąca do Turcyi bogata w konie Arabia dostawiła zaledwie dziesiątą część potrzebnych dla armii koni. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że obecnie Arabia i przyległa jej nad morzem położona Syrya, mimo wielkiej ilości koni, przecież zdatnych dla kawaleryi koni dostarczyć nie mogły. O tem miały sposobność przekonać się także komisye z Austryi, Francyi, Anglii i innych krajów corocznie, celem zakupu koni do Syryi przybywające, które zawsze tylko z wielką trudnością i za bardzo wysokie ceny, przydatne jeszcze konie arabskie nabywać mogą. Zwykle zadawalają się dostarczanymi końmi przez kolonie misyjne Jezuitów, przy górze Libanon położone. Przyczyną, dla czego Arabi dzisiaj chów koni tak niedołężnie prowadzą, jest pewnie ogólny duchowy zastój tego narodu. Staranność, z jaką w przeszłych wiekach prowadzono chów koni arabskich, u dzisiejszych mieszkańców całkiem znikła. Młode konie obecnie już w 15 najpóźniej 18 miesięcy ogólnie biorą do codziennego użytku, do jazdy wierzchem tak, że koń po skończonym czwartym lub piątym roku, najczęściej zupełnie jest zużytym. Strzemiona, siodło arabskie, a jako wędzidło służący ostry pierścień, są wręcz przeciwne racyonalnej jeździe wierzchem. Najgorszą przecież rzeczą jest tam zwyczaj jeżdżenia cwałem, który skutkiem nagłych osadzań konia, wywołuje sztywność karku. Gdy konia takiego Arab przez pół roku dosiada, wtenczas już i najstaranniejsze ujeżdżanie nie zdoła go doprowadzić do dziarskiego kłusa lub krótkiego galopa. Ztąd to dwu albo trzyletni koń arabski jest przeciętnie — dla celów wojskowych w Europie — już nie do użycia. Lecz dla tego jeszcze cała rasa koni arabskich nie została zepsutą. Gdyby n. p. kilku doświadczonych hodowców z Europy w równinie syryjskiej założyło „stacye chowu źrebców" (źrebiarnie), w[illegible] mogliby w obec lichych ekonomicznych warunków tych krajów, zakupywać od Arabów źrebaki najlepszej rasy po 1— 2 luidorów za sztukę. Utrzymanie takiej stacyi jest bardzo tanie.

— **Losowanie.** W ciągnieniu serbskich losów tytoniowych główna wygrana na 75.000 franków padła na seryę 2004 nr. 50, 1.000 franków na seryę 1111 nr. 12, 500 franków na seryę 3649 nr. 96.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 15 września Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 362·37, Kredyty węgierskie 392 50, Anglobanki 165·—, związku bankow. 255·50, Unionbank 296·—, Länderbank 233 —, staatsbany 344·—, Lombardy 85·77, kolej nadłabska 256·—, kolej północno-zachodnia 248·50, tytoniowe 159 50, Rima 262·—, Alpiny 136 25 renta majowa 102·15, Renta korony węgierskiej 99 70, losy turec. 65 60, Marki 58·72.

Berlin dnia 15 września. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowane: kredyty 227 60 (362·50), staatsbany 146 50 (343·83), lombardy 37 30 (87·21).

Frankfurt dnia 15 września. Przezamknięciem wczorajszej giełdy notowano Kredyty 307·75 (362·66), statsbany 291·12 (343·38), lombardy —·— (—·—), alpiny 177·90 (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński wyrównanie.

— **Wiedeń 15 Września.** (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 362·75, węg. zakład kredytowy 393·—, anglobanki 165·—, lenderbanki 233·—, koleje państwowe 343·75, elbethal 256·50, akcye tytoniowe 160·75, alpiny 137·50, losy tureckie 65 30, unionbanki 296 50, ruble 127.75.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 15. września. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej"). Pszenica 10·— do 10·25 *zł.* żyto 7·25 do 7·50, jęczmień browarny 6·— do 6·75, jęczmień pastewny 0 — do 0·—, owies 6·25 do 6·75, rzepak 12·50 do 13·—, groch 6·— do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka ·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do ·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 września.

Po zakupieniu przez młyny znaczniejszych partyj pszenicy chęć do kupna jest obecnie mniej ożywiona i ogranicza się do celnych gatunków, które jednak mało się pojawiają.

Wskutek tego między wyborowem ziarnem a poślednimi gatunkami wytworzyła się znaczna różnica ceny, podczas gdy celna pszenica i żyto w cenie się trzymają, gorsze gatunki obniżają się równocześnie. Na jęczmień i owies pokup wcale ożywiony po cenach dotychczasowych.

Płacono pszenicę białą n 10 25 do 11·30 *zł.*, czerwoną nową 10 50 do 11·40 *zł.*, żółtą n. 10 30 do 11 3[illegible] *zł.*, żyto nowe 7 90 do 8·50 *zł.*, jęczmień browarny 7·50 do 8·— *zł.*, na paszę 6 25 do 6·75 *zł.*, owies nowy od 6 35 do 6·75 *zł.*, owies do siewu 0·— do 0·— *zł.* Koniczyna czerw. · do — *zł.*, biała — do —. rzepak 13 50 do 13 75, wyka 0·— do 0·— *zł.* bób 0·— do 0·— *zł.* Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 14. września. Notowano pszenicę na jesień 11 86 do 11·87 pszenicę na wiosnę 11·85 do 11·89, żyto na jesień 8·59 do 0·—, żyto na wiosnę 8·89 do 8·90, owies 6·31 do 6·62, na wiosnę 6·62 do 0·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·19 do 0·—, na maj-czerwiec 5·85 do 0.—, rzepak 13·60 do 13·70, spirytus —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15 września.

Hotel Żorża. W. Madeyska z Parchacza, R. Janicki i J. Guźkowski z Berezowicy, dr. H. Morawski z Bybła, J. Biliński z Wierzbicy, St. Gołaszewski z Toustobab, dr. H. Hildesheimer z Berlina, St. Neyman z Krakowa, A. Krenner z Paryża, A. Christe i P. Mossre z Wiednia.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. M. Parnas z Drohobycza, E. Lubinger z Podburz, M. Blasberg z Krakowa, J. Fuchs z Czerniowce, S. Paczesniowski z Schodnicy, E. Kolmer z Czortkowa, D. Hirschhorn z Dżuryna, M. Knapik, K. Czencz i W. Senft z Stanisławowa.

TEATR Hr SKARBKA.

We czwartek dnia 16. września 1897.

HONOR

komedya w 4 aktach H. Sudermana.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

4

Wśród stepu.

(Obrazek.)

(Dokończenie.)

Witali się długo i serdecznie, musieli sobie wynagrodzić czas rozłąki, potem siedli, lecz nic mówić nie mogli, czuli w sobie nadmiar szczęścia i potęgę miłości. Ojcowie nadeszli, Janek prosił, że chce dać na zapowiedzi zaraz przyszłej niedzieli i weselisko huczne wyprawi jak najprędzej; rodzice się nie sprzeciwili, naturalnie .. i dziewczyna!

Od jutro już i wesele, myśli dziewczyna, czuje radość, lecz zarazem i niepokój w sercu, jest przejęta ważnością chwili.

Za panną młodą biegną parobcy, tuląc przemarzłe dziewczęta i ogrzewając je połami swych kożuchów. Słychać skrzyp butów po śniegu, pobrzękiwanie podkówek, krzyki chłopców i chichoty dziewcząt. Stare baby ciągną leniwie sznurem, przewróciwszy kożuchy do góry włosem, choć mróz trzaskający bierze, bo we wnętrzu ich grzeje horyłka, a choć nogi dygocą od zimna, mniejsza o to, szkoda kożucha, bo wilgotny śnieg chwilami nadlatuje i mógłby go zbawić.

Małżonkowie czułych połowic (bo baba jak pijana, to czuła, a chłop jak pijany, to zły — ona całuje, a on gotów ubić), zamykają orszak weselny, zatrzymując się co chwila pod płotami sadyb, dla skrzeszenia ognia do lulki, praktycznie i wygodnie! Przeszło wesele i zawróciło ku dworowi, bo tam się jeszcze świeciło.

Michał obrócił konie i zajechał do zagrody Dymyda Semenowego. Dymyd „świetlicę" omiótł, naniósł siana aromatycznego. Michał oporządziwszy konie, wysłał panu łoże sianem na tapczanie i przykrył kilimkiem. Było w sianie dużo zeschłych łopuchów, bodiaków i rozmaitego łomocza leśnego, co nie tworzyło zbyt miękkiego posłania; lecz podróżny był tak zdrożony, że nie czuł tego i bez przebudzenia jednym tchem przespał całą noc.

Obudził się rzeźki, wypoczęty — dał szczodry napiwek gospodarzowi, a że już słońce dawno wstało, zaraz wyruszył w drogę. Był dzień mroźny, słoneczny. Łany, pokryte całunem śnieżnym, błyszczały tysiącem skier, jakby usiane brylantami. Powietrze było czyste, przejrzyste, cisza dokoła, przerywana tylko parskaniem koni i dźwiękiem dzwonków. Echa dzwonków płynęły w powietrzu, łamały się i ginęły gdzieś hen za kurhanami.

Dojeżdżali do futoru. Drzewa stały nieme, jakby w odświętną szatę przybrane, lśniące szronem, gałęzie miały najdziwaczniejsze kształty apokaliptycznych zwierząt, rzucały cienie na zaspy śnieżne, nawiane na drodze.

Wczorajsza wichura naigrała się dowoli z miałkim pyłem śnieżnym, zrównała wprawdzie rowy przydrożne z traktem, lecz natomiast na drogę nawiała istne wały i barykady — potworzyła labirynty.

Konie zapadały miejscami po brzuchy w śnieg, sanki przebiegały po wierzchu zasp, lekko posuwając się naprzód.

Futor został z tyłu, a nasi podróżni znów wjechali w głuchy step. Konie pędziły coraz to chyżej, prując piersiami powietrze.

Wszczęła się szalona jazda, jakiej tylko można zażyć w ukraińskim stepie. Człowiek czuł się nic nie znaczącym atomem wobec tych olbrzymich stepów, gnanym gdzieś w nieskończoność.

Dobrze jednak było mu z tą biernością, mógł dać folgę myśli i fantazyi.

Szczęśliwi ci młodzi, których wczoraj spotkałem, myśli młodzieniec — w tej chwili przysięgają sobie nawzajem miłość, marzenia ich urzeczywistnią się.

Czas także i mnie nie żyć już li tylko marzeniem, pokłonię się i ja ojcom Marychny i powiem — dajcie mnie ją już.

W tej chwili konie dopadły do kołowrotu we wsi K..., a za minut kilka nasz podróżny wchodził na ganek dworu, gdzie go od wczoraj oczekiwano.

Gospodarze byli o niego bardzo niespokojni, Marychna twierdziła, że nic a nic się nie bała, choć jej oczy mówiły co innego. Gość opowiadał o napadzie wilków, o zbłądzeniu do nieznanej wsi i że wesele spotkał, które mu w poprzek drogi przeszło, wróżąc sobie z tego pomyślnie.

Bawiono się znakomicie i gwarzono do późna w noc.

Nazajutrz rano młodzieniec, jak pomyślał, tak i zrobił.

Prosił rodziców, żeby nie odkładali tego, co mu obiecali.

Z Marychną wpierw nic nie mówił, wiedziała i tak, po co przyjechał.

Ucałował ręce rodziców, i po raz pierwszy uścisnął.

. . . .

. . . .

Minęła zima, wiosna i lato, nastała jesień. Złociła się ścierń na polu. Babie lato snuło się po ostach, tworząc srebrne nici.

Po futorach, na drzewach liście poczęły zmieniać swój kolor zielony, jakby powtórnie zakwitły różnobarwnem kwieciem. Barwa żółta z czerwoną walczyły o lepsze.

Słońce już nie piekło, grzało łagodnie, pieściwie.

Na święty Michał było wyjątkowo słonecznie, cicho.

Był to dzień ślubu Marychny z naszym bohaterem.

Zaprzysięgli sobie miłość w wiejskim kościółku.

Marzenie ich stało się rzeczywistością.

Nie zawiedli się na sobie, byli bardzo szczęśliwi, nie potrzebowali nikomu zazdrościć, bo mieli szczęścia i błogosławieństwa Bożego do syta.

Erasm Obniski.

KONIEC.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło **drugie wydanie** dzieł

ks. L. Zbyszewskiego

Licencyjata św. Teologii z Colegium Romanum

1-o Demokracya katolicka w Polsce, str. 428 w 8-ce, cena 2 złr. 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej.

i **2-o Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej**, str. 107 w 8-ce, cena 1 złr., pocztą o 15 ct. więcej.



Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.



Klatki cynowane w różnych kształtach od zł. 1·50 do 5— oszklone po 3·50, 4 zł. i wyżej. Basenki do kąpieli od 40 ct., gniazdka 25 ct. **Maszynki do trzymania szynek i innych mięsiw**, nowego systemu, patentowane, **wyrób krajowy**, nadzwyczaj praktyczne po złr. 1·50. **Wyroby nożownicze** angielskie, niemieckie, styryjskie; **Noże stołowe** tuzin par od złr. 3·50. **Scyzoryki, Brzytwy** itp.

poleca w największym wyborze

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli na I-szem piętrze.

WINOGRONA

feslawskie i tokajskie

w najszlachetniejszych gatunkach i najstaranniej opakowane

poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

we Lwowie, plac Maryacki.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE** i **KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Wprost z Berna

sławny przez eleganckie, dobre sukna, rozsyłam po **uznanych** tanich cenach

na męskie ubrania i płaszcze

angielskie nowości, loden, szewioty itp. od najskromniejszych do najokazalszych. Znakomite próbki dla każdego gratis i franco. Dostawa ściśle wedle wzoru. 2064

Skład rozsyłkowy: **Stanisław Braunek, Berno** (Morawa),

HOTEL RESIDENZ

Wien Hotel pierwszorzędny **Innere Stadt, I., Teinfaltstrasse 6** **Wien**

w najprzedniejszem, spokojnem położeniu, naprzeciw teatru nadwornego, wszechnicy i ratusza, z wszelkim komfortem teraźniejszego czasu urządzony. Winda osobowa. Oświetlenie elektryczne. Opał za pomocą pary podziemnej w wszystkich ubikacyach hotelu. Doskonała restauracya. Pokój klubowy i czytelnia.

1724 **Józef Zillinger**, właściciel hotelu.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

BRZYTWY znakomite angielskie i z Solingen (pod gwarancyą) po złr. 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i 3·50. Paski i pasty do brzytew, czarki i pendzliki do golenia poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZESZYTY wedle nowo zatwierdzonego planu, oraz wszelkie przybory piśmienne poleca po najniższych cenach F. Niżałowski, Lwów. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 215

RĘKAWICZKI pierze i czyści ulepszonym sposobem (bez woni) H. Galantowski, plac Bernardyński 3. we Lwowie.

SETERY czystej krwi, pieski po cenie 12 złr., sobaczki po 10 złr. Zamówienia do Administracyi *Gazety Narodowej* pod: Seter. 523

RZĄDCA LUB EKONOM kawaler poszukuje posady. Wiadomość: N. N. poste restante Niżankowice. 528

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne i samogrające.** Cenniki bezpłatnie

FORTEPIANY I PIANINA z najlepszych fabryk, po cenach nader umiarkowanych, z gwarancyą, poleca **Klaudya Markiewiczowa** we Lwowie ul. Teatralna l. 8, II. piętro (plac św. Ducha). Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów. Koncesyonowana szkoła muzyczna w III. oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry. 536

OGRODNIK praktyczny, dobrze polecony, poszukuje miejsca zaraz. Ogrodnik w Rusiatyczach p. Strzeliska nowe.

WILLA JANINA, ulica Stryjska l. 20, do wynajęcia: 4 lub 5 pokoje z kuchnią, stajnią i wozownią; mogą też być pomieszkania dla służby, oraz 2 pokoje z kuchnią.

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego przy ulicy Czarnieckiego 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak na prowincyi na zaprawianie podłóg woskiem kauczukowym, który prędko schnie i daje ładny połysk. Woskuje się raz na miesiąc. Przy czyszczeniu wycieraniu suknem, piękniejszy daje połysk. 542

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.



Maszyny do szycia Singera z 10 różnych fabryk. Nożne w cenie 27, 38, 42, 50 i 65 zł. Ręczne po zł. 25, 32, 36, 40, 48 i 50 **ratami po 4 złr. miesięcznie, lub gotówką 10% taniej.** Handel mój istnieje od 25 lat, sprzedałem 17 tysięcy maszyn, to jest przeszło 100 wagonów. Sprzedaję taniej aniżeli Wiedeń, z gwarancyą na miejscu.

Nie wysyłam natrętnych ajentów, którym żydzi płacą od 10 do 20 złr. za sprzedaż jednej lichej maszyny.

JÓZEF IWANICKI

mechanik, Lwów, hotel Żorża.

Ważne dla kupujących dywany!!

Najlepsze i najtańsze dywany pokojowe, salonowe, ścienne, kościelne i przed ołtarze, jakoteż olbrzymi wybór firanek koronkowych, portyer, chodników, kołder, kap na stoły i łóżka, koców itd. itd. znaleść można we lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 6. (w pasażu Hausmanna) dawniej „Teppichhaus Metropole“, jakoteż we wiedeńskim Magazynie „Au Louvre“ przy placu Kapitulnym l. 3.

Wielmożnym P. T. Panom Urzędnikom państwowym i prywatnym, Duszpasterzom, Oficerom, jakoteż prywatnym na dobrem stanowisku będącym osobom udziela się także ulg w spłatach.

Ilustrowane cenniki wysyła się na prowincyę gratis i franko.

Prawdziwie

perskie i wschodnie dywany

o 40% do 50% taniej aniżeli dawniej.

Osobiście lub listownie zwracać się należy

do filii Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE“

Lwów, ulica Sykstuska l. 6

lub do

Magazynu głównego przy placu Kapitulnym l. 3.

2139

RUDINGER & LÖWY

Pilzno (Czechy), **Eksport drzewa**

kupują progi sosnowe

długości metrów 2·70 i 2·50, tudzież sosnowe progi do zwrotnic (Kieferne Weichenschwellen) po najwyższych cenach.



Od dawna ze skuteczności znany dyetet. kosmetyczny środek (wcieranie) do nadania odporności i siły ścięgnom i mięśniom ciała ludzkiego

Kwizdy płyn

znak węża (płyn dla podróżników)

Przez podróżników, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używany do nadania odporności i przywrócenia siły po wielkich wycieczkach.

Cena flaszki 1 złr., ½ flaszki 60 ct. 1198

Prawdziwego tylko z uboczną marką dostać można w każdej aptece. — Skład główny:

Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.

Bulion

świeży, ..., przewyborny, po ... smalec ..., 6·—, 7·50; dla chorych ... ptactwa po ... — Brzeżany

2000 pokoi **tapet**

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

Czeskie winogrona,

sławne owoce 5 kilo zł. 2·20, 5 kilo stołowych jabłek lub gruszek kaizerek złr. 1·80, 5 flaszek wina złr. 2·50, wysyła **J. Jindrich**, w Melniku. 535

Poszukuje się pianina

używanego, w dobrym stanie, za 180 do 200 złr. Łaskawe zgłoszenia: M. H. Lipica dolna. 2139

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 5.

CHR. GARMS'A

Bodenbach a/E.

Fabryka żelaznych

PIECÓW.

2069

Proszę żądać katalogu!

Brzytwy Arbenz'a



z dającą się odmienić klingą, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej łatwości przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A Arbenz, Jougne, Doubs, dające najzupełniejszą rękojmię jakości, pewności i prawdziwości! Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 2037

Lwów, plac Maryacki l. 5 (hotel Francuski)

Magazyn i Pracownia zegarmistrzowska

pod firmą 2122

Antoni Sobolewski



poleca obficie zaopatrzony

Skład zegarków genewskich

złotych, srebrnych i metalowych, repetyerów i budzików kieszonkowych, zegarów paryskich stołowych i podróżnych, zegarów pendułowych, biurowych i kuchennych z najlepszych fabryk.

Wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące wykonuje sumiennie i pod gwarancyą.

Oliwę do maszyn

a mianowicie:

mineralną galicyjską i kaukazką, rzepakową odkwaszoną, oliwkową włoską i dalmatyńską,

Oleje cylindrowe,

Oleje zgęszczone itp.

poleca

po najtańszych cenach

WOLF CZOPP

skład farb, pokostów i materyałów

Lwów, Zółkiewska l. 2.

Firma założona w r. 1848.

Materyał drzewny.

Dostawa na rok 1898 materyału drzewnego jakoto: **desek, kloców, łat, kantówek i progów sosnowych** jest natychmiast poszukiwaną.

Oferty adresować: **Wilhelm Liebstein, Bretterexport, Pilsen.**

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie, ul. Akademicka 5, poleca na sezon jesienny wszelkie nawozy o zniżonych cenach. Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: **we Lwowie** apt. Mikolasch, Krzyżanowski; **w Krakowie** apt. Wiszniewski, drog. Zoppot i Sp.; **w Podgórzu** apt. Dyonizy Matula; **w Kopyczyńcach** apt. Reder; **w Tarnowie** apt. Sokalski; **w Krynicy** apt. Nitribitt; **w Bielsku** apt. Frankl.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom onorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Rządca dóbr

teoretycznie i praktycznie wykształcony, z najlepszemi poleceniami, **poszukuje posady.** Zgłoszenia pod: „M“ poste restante Zastawna, Bukowina.

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie

rozsyła najstaranniej opakowane w koszyczkach 5-cio kilowych

handel

St. Markiewicza

Lwów, Rynek l. 42.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że wystąpiwszy ze spółki handlu pod firmą **Adam Bratkowski i Julian Janowski** otworzyłem

Specyalny magazyn naczyn i przyborów kuchennych

oraz wszystkich

wyrobów metalowych i nożowniczych

pod własną firmą:

JULIAN JANOWSKI

we Lwowie

przy ulicy Halickiej l. 16

(w lokalu dawniej p. Edw. Schillinga).

W szczególności zaopatrzyłem magazyn mój w obfity zapas wszelkich wyrobów **blacharskich a mianowicie**: naczynia emaliewane, blaszane i żelazne z pierwszorzędnych fabryk tudzież samowary rosyjskie (z Tuły), noże stołowe i kuchenne, garnitury do umywalni, meble żelazne, klatki, wieńce metalowe itp. Również utrzymuję wanny kąpielowe nasiadowe, tusze, klozety pokojowe różnych systemów, bidety, zlewki, szafiki i wiele innych artykułów domowo-gospodarczych, które polecam po **nader umiarkowanych cenach**, a dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal takowym. Z szacunkiem

2110 **Julian Janowski.**

Pikantne, zabawne i interesujące



jest właśnie wynaleziony

Samo Kinematograf

(**żywe fotografie**) którym każdy może natychmiast wprowadzić figury w żywy ruch ust i członków. Każdy aparat zawiera 47 do 86 rewolwerowych błyskawicznych zdjęć. Komplet 2 ct

Dotychczas wyszły:

1. **W miodowych miesiącach*)**
2. Linoskoczek.
3. **Tancerka. (Caucan á Paris*)**
4. **Nareszcie sami. (Nuit de noce*).**
5. Bijatyka.
6. **Na trapezie** (w trykotach)
7. Bokserzy.
8. Partia Klabriasa.
9. Książę Bismark w niem. parlamencie.
10. Boksująca Kanguruh.
11. **Przeczuwacz** (Pocałunek z suggestyą)
12. Przypadek z bicyklem (16 figur działających).
13. **La puce*)**
14. **Zuzanna w kąpieli*).**
15. **Tajemnice buduarowe** (Déshabilie).
16. **Nocny wielbiciel*).**
17. **Podwiązka*).**
18. **Model.** (Zażyłość w atelier).*)
19. **Taniec serpentynowy**, (Ekscentryczność w 6 barwach).
20. **Taniec z parasolem** (przy elektrycznem oświetleniu).

Wysyłka za zaliczką. 3 aparaty 60 ct. 5 aparatów 90 ct., 10 aparatów złr. 1·70, 20 aparatów złr. 3·20.

Mniej niż 3 aparaty nie wysyła się.

*) Te numera tylko dla mężczyzn.

Główny skład: **Alfred Fischer, Wien I. Adlergasse 12.**

Przeciw molom i robakom

dla ochrony futer, sukien, pościeli itp.

poleca 1853

Naftalinę, Antiputrynę,
Kamforę naftalinową, Kamforę,
Liście paczulowe, Piżmo,
Terpentynę, Neftalinowy papier,
Naftalinowe saszetki,
Andela proszek przeciw molom
itp. itp.

Alojzy Hübner, Lwów

Rynek l. 38.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

- **4% listy hipoteczne**
- **4% listy hipoteczne koronowe**
- **5% listy hipoteczne premiowane**
- **4% listy Tow. kredyt. ziemskiego**
- **4½% listy Banku krajowego**
- **5% obligacye Banku krajowego**
- **4% pożyczkę krajową**
- **4% obligacye propinacyjne**
- **i wszelkie renty państwowe.**

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 1

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

ODZNACZONA

srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

Ramy do obrazow zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wielebnemu Duchowieństwu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.